

**Protokół nr XXIX
z XXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie,
która odbyła się w dniu 28 czerwca 2012 r.
w Sali Reprezentacyjnej Mosińskiego Ośrodka Kultury, ul. Dworcowa 4.**

Porządek obrad:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Przyjęcie protokołów z XXVII i XXVIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.
6. Porządek obrad.
7. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 30 maja do 28 czerwca 2012 r.
8. Zapytania i wnioski radnych.
9. Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie (uchwała).
10. Aktualizacja Planu Rozwoju Lokalnego (uchwała).
11. Zmiana Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Mosina na lata 2012 – 2018 (uchwała).
12. Zmiany w budżecie Gminy Mosina na rok 2012 (uchwała).
13. Zabezpieczenie środków finansowych na realizację zadania „Kompleksowa promocja markowego produktu turystyki wodnej Wielka Pętla Wielkopolski”, zgłaszanego do współfinansowania w ramach Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007 – 2013 (uchwała).
14. Nadanie nazw drogom wewnętrznym:
 - a) w Mosinie – „Jacka Malczewskiego”, „Józefa Chełmońskiego”, „Wojciecha Kossaka”, „Stanisława Wyspiańskiego”, „Aleksandra Gierymskiego” i „Henryka Siemiradzkiego” (uchwała);
 - b) w Dymaczewie Nowym – „Radosna” (uchwała);
 - c) w Mieczewie – „Letnia” (uchwała);
 - d) w Świątnikach – „Wierzbowa” (uchwała).
15. Zmiany w składzie komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie (uchwała).
16. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
17. Zakończenie sesji.

Przebieg sesji:

1. Otwarcie sesji.

Otwarcia sesji o godzinie 16.05 dokonał Przewodniczący Rady Miejskiej w Mosinie Waldemar Waligórski. Powitał przy tym przybyłych na sesję radnych, zaproszonych gości oraz mieszkańców Gminy Mosina.

2. Stwierdzenie quorum.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski na podstawie listy obecności stwierdził, że w XXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie bierze udział 20 radnych, co stanowi 95,23 % ogólnego stanu osobowego Rady Miejskiej. Nieobecny był radny Tomasz Żak, który nie przedstawił przyczyn swojej absencji.

Lista obecności radnych stanowi załącznik niniejszego protokołu.

Na sesję zostali zaproszeni goście, których lista również jest załącznikiem niniejszego protokołu.

3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby w skład Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej weszły radne:

- 1) Wiesława Mania,
- 2) Małgorzata Kaptur.

W związku z tym, że wymienione wyżej radne przyjęły propozycję kandydowania, a pozostali radni nie zgłosili innych propozycji, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał ich kandydatury pod głosowanie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie, czyli 18 głosami „za”, przy 1 głosie „wstrzymującym się”, wybrała Komisję Wnioskowo-Skrutacyjną w składzie: radna Wiesława Mania i radna Małgorzata Kaptur. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zaproponował, aby nadzór nad sporządzeniem protokołu z XXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie sprawował radny Waldemar Wiązek.

Radny Waldemar Wiązek wyraził zgodę na powyższą propozycję.

W związku z tym, że nie zostały zgłoszone inne propozycje, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie kandydaturę radnego Waldemara Wiązka na nadzorującego sporządzenie protokołu z XXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie 18 głosami „za” wybrała radnego Waldemara Wiązka do nadzorowania sporządzenia protokołu z XXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie. Dwóch radnych nie wzięło udziału w tym głosowaniu.

5. Przyjęcie protokołów z XXVII i XXVIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że protokół z XXVII uroczystej sesji Rady Miejskiej w Mosinie, której przewodniczył, został sporządzony zgodnie z porządkiem obrad.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych uwag i pytań, prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował i poddał pod głosowanie propozycję przyjęcia protokołu z XXVII uroczystej sesji Rady Miejskiej. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie 18 głosami „za” przyjęła powyższy protokół. Dwóch radnych nie wzięło udziału w tym głosowaniu.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski przypomniał, że osobą nadzorującą sporządzenie protokołu z XXVIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie był radny Piotr Wilanowski.

Radny Piotr Wilanowski oświadczył, że nie wnosi uwag do protokołu z XXVIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych uwag i pytań, prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował przyjęcie protokołu z XXVIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie bez odczytania, poddając swoją propozycję pod głosowanie. W jego wyniku, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie przyjęła powyższy protokół.

6. Porządek obrad.

Proponowany porządek XXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który został wyżej przedstawiony oraz niezbędne materiały jej dotyczące, radni Rady Miejskiej w Mosinie otrzymali wraz z zaproszeniami na nią i w wyznaczonym dniu jej odbycia.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych wniosków, uwag i pytań, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie porządek XXIX sesji Rady Miejskiej. W jego wyniku, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, iż Rada Miejska jednogłośnie przyjęła powyższy porządek obrad.

7. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 30 maja do 28 czerwca 2012 r.

Burmistrz Gminy Mosina Zofia Springer poinformowała, iż „jesteśmy” w trakcie badania ofert, „gdzie ogłosiliśmy przetargi i zawarliśmy umowy”. Poinformowała też o budowie oświetlenia drogowego – etap II, który dotyczy budowy oświetlenia przy ul. Czwartaków i Wrzosowej oraz oświetlenia placu zabaw przy ul. Jeziornej w Mosinie: tu już wybrano oferty. „Jesteśmy” w trakcie badania ofert, jeśli chodzi o drobne remonty nawierzchniowe na terenie gminy Mosina – chodzi o ulice, na których jest asfalt. „Ogłosiliśmy” przetargi w zadaniach: budowa i wdrażanie zintegrowanego systemu zarządzania gminą w oparciu o system informacji o terenie „sitgis”, wykonanie robót drogowych związanych z remontem asfaltowej nawierzchni części ul. Skrajnej w Mosinie, budowa infrastruktury sportowej na terenie gminy Mosina – boisko w Rogalinku, podobne zadanie w zakresie infrastruktury sportowej na terenie Rogalinka, infrastruktura sportowa na terenie Nowinek, na podobne zadanie w Mieczewie i również w Dymaczewie Nowym. Zawarto umowy na wykonanie: budowy chodników w ciągu ul. Kasprowicza, Słonecznej, Sosnowej w Mosinie oraz ul. Szerokiej w Mieczewie, na budowę obustronnych chodników przy ul. Kasprowicza i również części, „określamy ten obszar” od ul. Kolejowej do ul. Torowej, na budowę ul. Chopina wraz z odwodnieniem, ul. Szyszkowej w Mosinie. W toku jest zawieranie umowy – „ogromne zadanie o wartości około miliona czterystu złotych” – przebudowa trójprzęsłowego mostu przez Kanał Mosiński w ciągu drogi powiatowej i również w toku jest zawieranie umowy na przebudowę sanitariatów w Zespole Szkół „nr 2” na terenie Mosiny. „Ogłosiliśmy” przetarg na budowę chodników w: Borkowicach, Radzewicach, Pecnej – to jest chodnik lewostronny od ul. Łąkowej do ul. Krótkiej, w Dymaczewie Starym: ul. Bajera – dalszy ciąg, na wykonanie robót drogowych związanych z remontem asfaltowych nawierzchni przy ul. „Rzeczypospolitej” – to jest „ta” okolica „szkoły nr 1, jak jedziemy do stacji benzynowej do ul. Mocka”: jest tragicznym stanie ta ulica. Ogłoszone są także przetargi dotyczące modernizacji świetlicy w Krajkowie, świetlicy w Radzewicach i modernizacji świetlicy w Żabinku, na zagospodarowanie terenu na miejsce spotkań, „nazywamy” je „Bocianowo”, gdyż „taki” projekt w Świątnikach pod „takim” hasłem został pozytywnie złożony i rozpatrzony. „Podpisaliśmy” też umowę z firmą ochroniarską „Hunters” – za symboliczne pieniądze – na ochronę „naszej” wieży widokowej i przystani w Dymaczewie Nowym. Poinformowała przy tym, że niektóre inwestycje, które wyczytała, są finansowane z projektów, które „złożyliśmy” w „liderze”. Dotyczy to przede wszystkim świetlicy w Żabinku, w Krajkowie, w Radzewicach, budowy boisk do piłki nożnej w Mieczewie, w Rogalinie, Rogalinku oraz budowy infrastruktury sportowej – boisk do piłki nożnej i wielofunkcyjnego boiska: do piłki nożnej w Nowinkach, wielofunkcyjnego w Dymaczewie Starym. Poinformowała także, że podpisała umowę „mówiącą” o dotacji na zagospodarowanie terenu „Bocianowo” w Świątnikach, również „podpisaliśmy umowę, dostaliśmy wsparcie zadania obudowy, owianej legendą, studni Napoleona, graniczącego z parkiem wielkopolskim przy parkingu na Osowej Górze”. Poinformowała też, że wydano 233 decyzje o warunkach zabudowy i decyzje celu publicznego, jeżeli je razem „policzymy”, to są to „233 decyzje o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu i decyzji celu publicznego”. Z reguły o te decyzje występują osoby, które w dalszym etapie realizują budowy, gdzie pozwolenie na budowę już uzyskują „w starostwie”. Poinformowała także, że „procedujemy, jesteśmy w trakcie procedowania i państwo też doskonale o tym wiecie”, ale jest ich 23 – miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Jest to duża ilość, „że naprawdę mamy co robić”. Poinformowała również o walnych zgromadzenia ZUK-u, GBS-u, o spotkaniach w firmie AQUANET na temat inwestycji planowanych, przy czym AQUANET przede wszystkim skupia się na Krosinku, które jest nadal realizowane. Realizuje to firma będąca członkiem konsorcjum, które ogłosiło upadłość i jest mnóstwo innych zadań związanych z prowadzeniem „tego zadania”, które „musimy przypilnować”. Taka najbliższa inwestycja, o której również ona mówiła, do której cały czas się AQUANET przygotowuje, to jest kanalizacja sanitarna na terenie

Daszewic. Powiadomiła też, że „mieliśmy” spotkanie z przedstawicielami TESAT-u, gdzie „rozmawiamy” o dalszym montowaniu anten hot-spotowych: „chcielibyśmy, żeby zamontowali na terenie MOK-u i targowiska” – tam będzie ten internet wtedy łatwiej dostępny. Poinformowała także, że spotkanie dotyczące budowy kontenerowych oczyszczalni ścieków odbyło się na terenie Żabinka. Przedstawiciele „urzędu” wzięli udział w zebraniu „lidera”, które w ostatnim miesiącu się odbyło. Powiadomiła też, że odbyło się spotkanie z organizacjami pozarządowymi dotyczące pisania wniosków, a przede wszystkim rozliczania dotacji, które uzyskują z wsparcia programów przedstawionych „urzędowi” i wtedy „dysponujemy” pieniędzmi, „które państwo w budżecie na ten cel przeznaczacie”. Odbyło się także spotkanie „organów pomocniczych samorządu, czyli sołtysów z urzędnikami gminy”. „Mieliśmy” też dość ważne spotkanie z członkiem zarządu „Radia Merkury”, gdzie „rozmawialiśmy” o współpracy i pomysłach wzajemnych, „jakie możemy zrealizować”, z przedstawicielem banku PKO w Luboniu i w Mosinie, przy czym bank jest zainteresowany szeroką współpracą z miejscowymi przedsiębiorcami i „proszą nas też o wsparcie w tym względzie”. Poinformowała również, że miało miejsce ważne spotkanie z dyrektorem Grawiakiem w sprawie pozwolenia wodno-prawnego dla elektrowni w Bolesławcu. „Wiecie państwo”, że „tam” rolnicy się skarżą, iż od czasu, kiedy funkcjonuje „ta elektrownia”, a pozwolenie „takie” wydaje przede wszystkim „starosta”, twierdzą, że mają kłopoty z właściwym poziomem wody na obszarach, które uprawiają rolnicy. „Zainteresowaliśmy tym zarząd” i w najbliższych dniach odbędzie się również „wizja lokalna przedstawicieli starosty na tymże terenie”. „Oczekujemy” obniżenia poziomu wody, „na które uzyskano tam pozwolenie”. Powiadomiła też, że „uczestniczyliśmy” w dwóch spotkaniach w sprawie budowy schroniska dla psów – jedno na terenie Swarzędza, drugie „w zarządzie, który tym się zajmuje”. „Analizowaliśmy w Kostrzynie”, „analizowaliśmy” – również był obecny „pan kierownik planowania przestrzennego” – projekt, jaki „tam” ma obowiązywać. Poinformowała także o spotkaniach integracyjnych i informacyjnych, które się odbyły na terenie „naszej” gminy: koła emerytów Pecnej z okazji 15-lecia swojego istnienia, 30-lecia Bab Wspaniałych, IV Festynie Organizacji Pozarządowych, festynie „towarzystwa motorowego”, imprezach z okazji Dnia Dziecka organizowanych przez rady sołeckie i przewodniczących osiedli, wernisażu w Galerii Miejskiej, działalności Strefy Kibica w Mosinie. Powiadomiła również o rozstrzygnięciu konkursów na funkcje dyrektora w 5 palcówkach w okresie czerwca, przedszkolnych i szkolnych. Konkurs dotyczył: Przedszkola nr 2, gdzie dyrektorem „na dalsze 5 lat” została Halina Jurecka, Szkoły Podstawowej w Krosinku, gdzie dyrektorem „na dalsze 5 lat” została Bogumiła Woroch, Szkoły Podstawowej nr 1 w Mosinie, gdzie „na dalsze 5 lat funkcję tę ma powierzoną” Kamila Bilka, Zespołu Szkół „nr 2” w Mosinie, gdzie dyrektorem została na „kolejne 5 lat” Alicja Trybus i Gimnazjum w Pecnej, gdzie dyrektorem „na dalsze 5 lat” została Lidia Szyrej. Zwróciła przy tym uwagę, iż omówione inwestycje dotyczą nie tylko Mosiny – dotyczą Rogalinka, Nowinek, Mieczewa, Dymaczewa Starego, Borkowic, Radzewic, Pecnej, Krajkowa, różnych dzielnic Mosiny, Żabinka, Świątnik. Bardzo prosiłaby ona, szczególnie radnych, żeby nie wprowadzać w błąd „naszych mieszkańców”, nie manipulować informacją, jakoby inwestycje były skupione tylko w jakimś jednym obszarze, gdzie jakieś pojedyncze interesy mają różne dziwne osoby i dlatego „tam” są realizowane inwestycje. Nie ma w sumie miejsca w gminie, gdzie by się nie działo coś w zakresie inwestycji drogowych, infrastrukturalnych czy oświetlenia, patrząc już ponad chodnik, czy jezdnię. Jeśli chodzi o konkursy na dyrektorów placówek oświatowych, prosiłaby ona szczególnie radną Małgorzatę Kaptur, żeby też nie wprowadzała ludzi w błąd i nie informowała publicznie, że burmistrz zrezygnował z przejrzystości, z transparentności swoich działań w tym obszarze, gdyż powoływanie radnego jako członka komisji, czy jako obserwatora jest niemożliwe prawnie. Nie może być tak, że organ stanowiący, organ kontrolujący organ wykonawczy, czyli burmistrza, jest jednocześnie członkiem komisji, która podejmuje „tę określoną decyzję”. Nie można podejmować takiej, a nie innej decyzji, a potem tę decyzję

kontrolować. Nie ma również możliwości prawnej, żeby w konkursach „na dyrektorów” – w innych działaniach jest to możliwe – mogli uczestniczyć obserwatorzy. Są przepisy, które jednoznacznie określają, kto może być członkiem komisji, przepisy obowiązujące nie przewidują udziału obserwatora. Inne konkursy dopuszczają i wtedy przepisy jasno o tym informują. Sądzi ona, że również o sprawach dotyczących braku transparentności, braku włączania społeczeństwo w działanie gminy, kształtowanie atmosfery wokół „urzędu” i działań burmistrza, jakiegoś „chachulenia”, jakiegoś braku przejrzystości, „powiemy sobie” parę słów, jak będzie punkt „mówiący o miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego rejonu ulicy Strzeleckiej”. Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, iż „pani radna w tym punkcie nie ma dyskusji, za chwilę pani może zadać pytanie”.

8. Zapytania i wnioski radnych.

Radna Małgorzata Kaptur oświadczyła, iż chciałaby się odnieść do tego, co „pani burmistrz” powiedziała, że ona „tutaj” zarzuca brak przejrzystości. Stwierdziła przy tym, że „pani” sobie teraz zaprzeczyła, ponieważ była przez wiele lat w „naszym” mieście taka praktyka, iż radny zasiadał w „komisji konkursowej” – wtedy przepisy się zgadzały. Teraz przepisy nagle „mówią”, że radny – broń Boże – „zasiść nie może”. Z tego, co ona się orientuje w innych gminach, są radni w „komisji” – nie ma przepisu, który wyłączałby radnego, „mówił” o tym wprost. Nie ma też przepisu, który „mówi”, że nie może być obserwatora. Zawsze może być zrobione coś, co przepisy dopuszczają: „nie mówią o tym”, że jest „to” niemożliwe. To zależy od dobrej woli i ona swojego zdania w tym względzie nie zmieni. Jeżeli chodzi o informowanie społeczeństwa – „my tu mamy wiele zastrzeżeń” i mimo, że konkursy rozstrzygały się 2 tygodnie temu, do dzisiejszego dnia nie ma informacji na BIP-ie na ten temat. Myśli ona, że jest to też istotna informacja na ten temat i chciałaby sprostować informację podaną przez „panią”. Pani Alicja Trybus nie kontynuuje swojej pracy dyrektora, jest osobą nową, to znaczy była kiedyś dyrektorem, ale obecnie jest tym dyrektorem nowopowołanym „w tej placówce”. Następnie zwróciła się prośbą o podanie więcej szczegółów na temat schroniska w Skałowie i Borkowicach, bo „pani burmistrz” powiedziała, że zostały przeanalizowane jakieś konsekwencje finansowe i byłaby bardzo wdzięczna za taką informację. Stwierdziła przy tym, że to byłoby na razie tyle.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą do radnej Małgorzaty Kaptur, aby zadała pytania, gdyż na drugi raz on jej głosu nie udzieli przy pytaniach, bo „my będziemy później wciąż wracać”. Prosi on o pytania do „pani burmistrz”.

Radna Małgorzata Kaptur zauważyła, iż pytanie jej takie...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, iż on już wie jakie jest jej pytanie, „pani” mówiła: tyle na razie. Nie zadała pani pytania.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił się wszystkim radnych, iż chciałby złożyć wniosek i zaapelować jednocześnie do „państwa” o to, aby podpisać ten wniosek wspólnie. Każdego z radnych do tego gorąco on zaprasza. Następnie odczytał treść wniosku, którego kserokopia stanowi załącznik niniejszego protokołu.

Radny Jacek Rogalka zapytał, na czym ma polegać remont świetlicy w Radzewicach i jaki zakres tych robót budowlanych będzie wykonywany.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, jak rozstrzygnął się proces z fundacją „Habitat” i p. Skrobiszewskimi z Mosiny, czy wyrok sądu drugiej instancji już został ogłoszony. Zapytał też, na jakim etapie i czy w ogóle są prowadzone rozmowy o partycypacji firmy „Wielkopolski Indyk” w odbudowie drogi przez Bolesławiec, czy prawdą jest, że gmina już zawarła jakieś porozumienie z tą firmą, zgodnie z którym firma wykona nawierzchnię asfaltową, a gmina przekaże podbudowę – czy to jest prawda i czy coś w tym zakresie się dzieje. Stwierdził także, że już od kwietnia czeka on na odpowiedzi na pytania, które złożył na sesji kwietniowej odnośnie asystenta do spraw obsługi medialnej. Na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Mosinie

„pani burmistrz” zapewniała, że w ciągu 2 tygodni takowe odpowiedzi otrzyma on. Minał już przeszło miesiąc i jak zwykle nic w tym względzie się nie zmieniło. Stwierdził również, że w zeszłym roku z tytułu tego, iż „naszym adwokatom wydawało się, że nie musimy AQUANET-owi płacić pieniędzy za hydranty – ponieśliśmy koszty” związane z odsetkami i kosztami procesu w wysokości 300.000,00 zł. W tym roku na skutek procesu, który był założony w zeszłym roku, oprócz 300.000,00 zł za hydranty, „zostaliśmy zmuszeni, jako podatnicy, do zapłacenia kolejnych 106.000,00 zł kosztów procesu i odsetek za zwłokę w opłaceniu tych należności z AQUANET-u”. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy w tym momencie toczy się jakieś postępowanie w związku z „tymi” hydrantami „za któryś czasokres” i czy „my, jako gmina, corocznie będziemy narażać budżet gminy na takowe straty wynikające z płacenia odsetek karnych i kosztów procesu sądowego i kiedy się to ewentualnie zakończy”. Poinformował też, iż dotarły do niego pewne informacje, które świadczą o tym, że ta nowa strona internetowa, póki co, nie funkcjonuje jak należy. On rozumie, że strona może być w fazie takiej testowej, coś tam może nie działać jak należy. Zapewnił przy tym, że skonkretyzuje te uwagi techniczne na piśmie – tu, w tym momencie jak gdyby nie ma on tego przygotowanego, ale chciałby się dowiedzieć, ile „ta strona internetowa” kosztowała i „dlaczego tak drogo”. Zwrócił się także o wyjaśnienie, jakie innowacje technologiczne, czy informatyczne zastosowane w budowie „tej strony” spowodowały „taki koszt”, bo wiadomo jemu, że „ten koszt” był wysoki. Radny Waldemar Wiązek stwierdził, iż ma on takie pytanie w zasadzie dotyczące inwestycji, która polega na budowie w Krośnie ul. Piaskowej. Jego pytanie jest typowo techniczne i „dobrze, że jest tu prawnik – pomoże nam rozwiązać wątpliwości”. W poniedziałek, w zeszłym tygodniu, firma „Dromost” z Żabna ogłosiła upadłość. „Jak wszyscy obserwujemy to, co się dzieje na rynku branży budowlanej, to wiemy”, że firmy, które ogłoszą upadłość, „wysysają pieniądze”, które dostają od tego, który płaci i potem podwykonawcy nie płaci. Budowa „tej drogi” będzie kosztowała spory kapitał z budżetu gminy i w jaki sposób techniczny będzie sprawowana kontrola nad jakością wykonania „tej drogi”. Firma, która jest w upadłości, ma w sobie w zasadzie zarząd składający się z syndyka i nikt nie będzie w stanie wymusić na niej, jeżeli zrobi bubel, aby poprawiła to. Następnie zwrócił się do Kierownika Referatu Inwestycji Wojciecha Górnego o wyjaśnienie, na jakim etapie jest gromadzenie dokumentów umożliwiających „pociągnięcie” dwóch, trzech słupów z oświetleniem do p. Szczepaniaka w Krosinku na ul. Wierzbowej. Stwierdził też, że następne jego pytanie dotyczy odtworzenia, a w zasadzie wyremontowania w Ośrodku Zdrowia schodów i podjazdów, bo ta inwestycja miała być zrobiona, gdy się ociepli. Zapytał także, czy już została zakupiona zadymiarka dla Staży Miejskiej.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż podczas ostatniej sesji w ramach punktu: „zapytania, interpelacje” padło szereg pytań, szereg interpelacji, na które pani burmistrz nie odpowiedziała, a deklarowała, że odpowie w ciągu 2 tygodni na piśmie. „Tutaj” chciałby on, nie wiadomo jemu, czy to do „pana przewodniczącego”, czy do „pani burmistrz”, „abyśmy ustalili pewną konwencję”, bo jeżeli tego typu procedura będzie podczas kolejnych sesji, to byłoby dobrze tak, jak to bywało wcześniej, aby radni podczas sesji „Rady” mogli usłyszeć pytanie i zapoznać się również z odpowiedzią. Podczas ostatniej sesji padły pytania, on jako radny zainteresowany pytaniami, też odpowiedziami – może to jest w kierunku „pana przewodniczącego”, aby te odpowiedzi albo przesłać poszczególnym radnym, albo przy okazji najbliższej wkładać radnym do teczek – to nie tyle pytanie, co propozycja. Pytania bowiem padły, a kto z radnych zna odpowiedź. Przypomniał przy tym, że przed 3 miesiącami złożył on wniosek o udostępnienie ksero umowy z PAP, a pyta się dlatego, iż odpowiedzi nie uzyskał.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, iż w pismo w sprawie „przytuliska” jest bardzo niepokojące, przy czym wpłynęło ono 6 czerwca. Prosi ona o informacje, co w tej sprawie zostało wykonane, jakie podjęto kroki. Zapytała też, czy i jakie zostały podjęte kroki w sprawie poprawy bezpieczeństwa w Rogalinie, czy zostały podjęte działania i jeżeli tak, to jakie,

w związku z zażaleniem dotyczącym „wywołanego planu państwa z Radzewic”. Zwróciła się także o wyjaśnienie, czy jako władarz gminy spotkała się „pani” z właścicielami zakładu „Stora Enso” w dniu 19 czerwca, w celu poznania strategii co do „jej” obecności w Mosinie.

Radny Jerzy Falbierski oświadczył, iż chciałby się odezwać w dwóch sprawach, przy czym pierwsza dotyczy ostatniej, bardzo wesołej zabawy, „jaką mieliśmy w mediach i w prasie ogłoszoną”: nazywa się Noc Kupały i drugi „nasz” odpowiednik – Świętojańska Noc. Licytowanie się w próbie podejścia do rekordu Guinnessa w ilości wypuszczonych lampionów, a efekty tego typu mody i postępowania, chciałby on „państwu” pokazać zbierane po „naszej” gminie. Podgrzane powietrzem, leci sobie swobodnie tam, gdzie chce. Chciałby on zapytać pomysłodawców, kto ma „to” posprzątać i za jakie pieniądze, dlaczego „zanieczyszczamy” w ten sposób „nasze” drogi, pola, wody i lasy. Wnioskuje on i taki wniosek na piśmie napisał, aby zakazać wypuszczania „tego typu urządzeń” w sposób swobodny, niekontrolowany, gdzie tylko się da i jak się da. Do tego należy dodać modę na wypuszczanie balonów napuszczanych gazem lżejszym od powietrza – balony gumowe, z folii aluminiowej, lecące równie daleko i równie skutecznie. Tych atrybutów on już „państwu” nie przywoził, chciał tylko pokazać konkretnie ten ostatni, znaleziony w dniu wczorajszym, niedaleko grobów w Żabinku: w młodniku leśnym. Druga sprawa, to obserwuje on wzmocnienia, które powstały w ostatnich latach, jeśli chodzi o wjazdy na drogi gruntowe utwardzone lub częściowo utwardzone tłuczniem. Zauważył przy tym, że jeden z pierwszych wjazdów, który został wykonany z ul. Śremskiej na ul. Nadleśną: z bloczków betonowych, stał się prawie że rozsypującym się „dziurawiskiem betonowym” rozbijającym „zawieszenia mieszkańcom”, a nie służącym poprawieniu wyjazdów. Wyraził też przekonanie, że „ta sprawa” wymaga odwrotnej ingerencji: to jest twardy tor przeszkód na dzień dzisiejszy. Przyjrzał się on także, patrząc na to doświadczenie, na wykonany wjazd na parking przy dworcu kolejowym, również wykonany z bloczków betonowych i zaprasza, „żebyście państwo”, a przede wszystkim „służby urzędu”, zobaczyli, w jaki sposób „lasują się te bloczki betonowe na wjeździe” i za chwilę będzie bardzo podobny wjazd, jak na ul. Nadleśną.

Radna Wiesława Mania zaapelowała, aby zarówno na stronie internetowej, jak i w „Merkuriuszu Mosińskim” ukazała się informacja z prośbą do mieszkańców, aby na swoich posesjach, budynkach, umieszczali numery. Obecnie był spory problem, „służby” nie mogły dotrzeć podczas „tych naszych zalań”, mieszkańcy zgłaszali bardzo często, że proszą o pomoc, zarówno „straż”, jak i inne służby – „tutaj” był problem z właściwym adresem, a także, chociażby teraz budowa miejsc oświetlenia na osiedlu tzw. królewskim i też są pewne problemy z oświetleniem. Nasunęło jej to wniosek, aby poprosić mieszkańców dla ich dobra i interesu, aby była widoczna numeracja domów.

Radny Jerzy Falbierski oświadczył, iż chciałby skorygować, gdyż chodzi o wjazd na ul. Jasnej. Radny Marian Jabłoński stwierdził, iż pani burmistrz referując swoje dokonania na przestrzeni ostatniego miesiąca, wspomniała chyba o rozmowach, czy wizycie w firmie „AQUANET”, mianowicie chodzi tam również o sprawę budowy kanalizacji w Daszewicach. Jest on w posiadaniu informacji, potwierdzenia złożenia wniosku o dofinansowanie w terminie konkursowym „na ten projekt”. „AQUANET” jest, póki co, bardzo wstrzeźliwy, oczekuje chyba na moment, kiedy środki zostaną przyznane i w tym momencie chce chyba to „medialnie sprzedać”. On chciałby tylko „panią” zapytać, czy jeżeli poza tym, co on powiedział, posiada „pani” jakieś bogatsze informacje, jeśli tak, bardzo prosiłby o podzielenie się nimi. Przypomniał też, że 2 miesiące, miesiąc temu „żyliśmy” sprawą wieży widokowej na Pożegowie. Jest on zbulwersowany tym, co przeczytał w majowym „Merkuriuszu” – pisze redaktor Dariusz Urbanowicz i to jakby jest przedłużenie tego, co również odebrał jako bulwersujące, co się ukazało w „Głosie Wielkopolskim” na temat zachowania jednego z samorządowców z sąsiedniej gminy. Redaktor Urbanowicz pisze w „Merkuriuszu”, że 11 maja inwestycję skontrolowali urzędnicy z centrum koordynacji projektów środowiskowych z Warszawy. Był to

efekt „życzliwego” pisma wysłanego do stolicy przez jednego z samorządowców z pobliskiej gminy. Panu temu wydawało się, że odkrył straszliwe naruszenie zasad sztuki budowlanej. Na szczęście tylko mu się wydawało. Kontrolerzy nie znaleźli nieprawidłowości, na dodatek bardzo wysoko ocenili lokalizację wieży widokowej. „Ten” tekst, „to” stwierdzenie uderza bezpośrednio w „panią burmistrz”, gdyż zostało „to” odebrane jako próba przyjscia „pani” z pomocą, jakby odcięcia „pani” od wykonawcy. Zwrócił przy tym uwagę, że przecież nikt nie zarzucił, nie skierował pod „pani” adresem jakichkolwiek uwag co do „tej inwestycji”. Jeżeli były uwagi, to były kierowane bezpośrednio pod adres wykonawcy, inspektora nadzoru. Został „ten tekst” odczytany w ten sposób, że nie warto się zajmować, nie warto reagować na cokolwiek, bo można być uznanym za „życzliwego”. „Ten” tekst jest odbierany jako małostkowy, taki prowincjonalny, taki typowo małomiasteczkowy – została urażona kogoś ambicja. Byłoby bardzo dobrze „pani burmistrz”, gdyby „pani”, jako wydawca, zwróciła się do p. Urbanowicza, żeby wrócił do „tego tekstu” i napisał: „kto napisał, co mu się wydawało, że była kontrola, bez jakichkolwiek stwierdzeń typu życzliwego”. Chodzi o informację, bo rzecz „taka” miała miejsce. Jeśli się „temu panu” wydawało, miał do tego prawo, ktoś skontrolował, stwierdził, że „jest wszystko w porządku i bardzo dobrze”, ale po co od razu ta uszczypliwość. W ostatniej „Trybunie Ludu” – przeprasza on – w „Gazecie Mosińsko-Puszczykowskiej”, wiceburmistrz Krzyżanowski pisze na samym wstępie w artykule pt. „Mosina przyjazny urząd” – „wydaje się, że już więcej zrobić nie można”. Komunikatory, „za chwilę nowa strona”, „kącik malucha” itd. Przyzna się on „pani burmistrz”, że jest trochę zdezorientowany, bo to, o czym pisze „pan burmistrz” Krzyżanowski, to jest domena „sekretarza urzędu” i nie wiadomo jemu, czy w międzyczasie zaszły jakieś zmiany organizacyjne, które spowodowały, iż „pan burmistrz” Krzyżanowski przejął „te kompetencje”, które należą do „sekretarza urzędu”. Pisze o „nowej stronie” i BIP-ie, o Skypie, facebooku, o bezpłatnym internecie, dla niesłyszących, dla rodziców, dla niepełnosprawnych, a przecież jak weźmie on regulamin organizacyjny „urzędu” i czyta, jaka jest rola „sekretarza”, to jest właśnie wszystko to, o czym „pan burmistrz” pisze. Przed chwilą radna Wiesława Mania poruszała problem numerów. On myśli, że gdyby miał podpowiedzieć „panu burmistrzowi” Krzyżanowskiemu co można zrobić, to jego zainteresowanie, ze względu na nadzór, skierowałby na temat porządku. „Pan burmistrz” Krzyżanowski, jako żołnierz zawodowy, ma doskonale doświadczenia w tym zakresie, bo przecież w wojsku porządek to jest podstawa. Byłoby dobrze, żeby właśnie sprawa numerów, sprawa tych wszystkich dziur, o których „ciągle mówimy”, sprawa uschłych od 2 lat krzaków – myśli on tutaj o parkingu w okolicy ronda – stoją sobie 3 od 2 lat krzaki, na które nikt nie zwraca uwagi. Nie wiadomo jemu, czy nie zaktywizować służby miejskie, myśli „tu” on o Straży Miejskiej, żeby regularnie, kwartał po kwartale, ulica po ulicy dokonywali takiego przeglądu pod kątem takich właśnie różnych chwastów, uschłych drzew i numerów. Wyraził także przekonanie, że „to” właśnie można zrobić i należałoby zrobić, a póki co oczekiwałby on na pytanie, czy zaszły jakieś zmiany organizacyjne w „urzędzie”, bo z „tych tekstów”, które on czyta, przyzna, że do „takiego” wniosku dochodzi. Jeszcze w poprzednim „Merkuryszu” ukazało się oświadczenie „burmistrza” Krzyżanowskiego w sprawie bezpieczeństwa. „Przywykliśmy”, że oświadczenia „w tych sprawach” – co prawda jest to w jego kompetencjach, ale składa burmistrz. Nawet „gruchnęła po głoska”, że jakiś zamach stanu został dokonany, że następuje przejście władzy, „bo to tak wyglądało”, można było tak „to” odczytać. Myśli on, że „to” nie miało miejsca, ale jeżeli miały miejsce jakieś zmiany i one są istotne, to byłoby to dla „nas” bardzo ważne.

Radny Jacek Szeszuła zwrócił się o rozpatrzenie możliwości odwodnienia powierzchniowego ul. Sowińskiego pomiędzy ul. Topolową a ul. Targową z tego względu, że od 2008 r. dysponuje on „takim pismem”, próbuje coś w tej sprawie zrobić i na razie nie udaje się. Zna on problem, że do 2018 r. ma powstać kolektor – oczywiście duży znak zapytania, który to warunkuje, ale można by takie coś uczynić jak na ul. Czarnieckiego. Byłaby to kolejna ulica w tym rejonie zrobiona porządnie. Wnioskuje też on o to, aby uporządkować mini-trawnik, który jest przy

„szkole nr 1”, a konkretnie na skrzyżowaniu ulic: Poniatowskiego i Szosa Poznańska. Tam ludzie sami sobie wytyczyli przejście przez ten trawnik wydeptując ścieżkę, w związku z powyższym można byłoby na tej ścieżce założyć chodnik, przy czym byłoby tego około 20 m – kolejny zakątek byłby uporządkowany. Stwierdził też, że również na zasadzie wniosku-prośby – jest mały fragment zniszczonego, wręcz „rozłazowanego” chodnika przy wyjściu z internatu na ul. Topolowej: „w samym zakręcie”. W 2010 r., pod koniec kadencji, również pisał on wniosek – bez echa. Zapytał także, jakie są dotychczasowe efekty monitoringu miasta, czy już można o tym powiedzieć. Chodzi mu głównie o targowisko oraz o rynek. Jeśli chodzi o targowisko, to czy wiadomo, kto „kręci kółka” po godz. 22.00, czy przed 22.00, gdzie po całym osiedlu słychać pisk opon itd., a jeśli chodzi o rynek, jak wygląda sprawa korzystania napojów alkoholowych niskoprocentowych na rynku, chodzi o młodych obywateli, którzy popijają piwo na ławkach, o słownictwie w ogóle on nie wspomina. Na zasadzie informacji – rezygnuje on z „Barwy”. Przez 3 miesiące nic on nie zwojował, tak jak jest – tak jest, jego pocieszenie polega na tym tylko, że w piśmie, które otrzymał, Straż Miejska w Mosinie wzywała właściciela posesji do zabezpieczenia terenu w sposób uniemożliwiający dostęp osób postronnych i to wszystko, czyli ani Straż Miejska ani radny nic nie uzyskał. Mówi tu on o „naszej” niemocy. Zwrócił się również o wyjaśnienie, kiedy przystąpi się do naprawy drogi pomiędzy Krosnem a Drużyną do przejazdu kolejowego. W odpowiedzi z marca – dziury zostaną załatwane w najbliższym czasie. Otrzymał on odpowiedź odnośnie zapytania, co się dzieje w budynku poszkolnym w Krajkowie – „tam” w dalszym ciągu „idzie remont”. W tej chwili jest „ten budynek” ocieplany, wiadomo, że osoba prywatna wykupiła, niestety nic nie wiadomo w dalszym ciągu, jak wynika z „tej” odpowiedzi, co „tam” ma się znajdować: żadnej tablicy informacyjnej nie ma. Zapytał przy tym, czy gmina ogłaszając przetarg, nie postawiła warunków, aby nabywca „teżę posiadłości, czy tego budynku”, podporządkował się warunkom postawionym przez nią. Zjazd na ul. Sowinieckiej jest to sprawa już zastana, mianowicie z marca „jedenastego roku”. Zwrócił się też o wyjaśnienie, kiedy rozpoczną się jakiegokolwiek prace zmierzające do utwardzenia zjazdów – ul. Dembowskiego, Marcinkowskiego, Wiosny Ludów, Brzechwy i Żeromskiego, podobnie jak to ma miejsce przy zrobionych zjazdach na ul. Leszczyńskiej.

Radny Krzysztof Siestrzencewicz stwierdził, iż ul. Wodna „została rozpoczęta i zakończona w połowie jakby biegu”. Patrzy on tak troszeczkę z przerażeniem, że jednak „ta ulica” wymaga naprawę gruntownego remontu, odwodnienia, bo przy każdym deszczu „jest tam takie jezioro”, przy zbiegu ul. Wodnej i Kopernika zwłaszcza. Zaobserwował on, że samochody stają w tym jeziorze. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, kiedy „wrócimy do tego jakby przedsięwzięcia i od kiedy zaczniemy znowu jakby udrażniać tę ulicę”, bo widzi, że „zaczęła się” już nawet ul. Chopina, ul. Szyszkowa, a ta ul. Wodna nieszczęsna „dalej stoi”. Ona najniżej jest położona i rzeczywiście „to” jest najbardziej „tragiczne miejsce, jakie tam może być w tym rejonie”. Zapytał też, kiedy „zabierzemy się” za porządek, jeśli chodzi o „te adresy ulicy”. Na przykład do niego – na ul. Wodną „przychodzą listy” jakby na ten sam adres tylko ludzi z Rogalinka, też z ul. Wodnej.

Przewodzący obrady Waldemar Waligórski zarządził przerwę w XXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

Po wznowieniu obrad, burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż a propos odpowiedzi z ubiegłej sesji, „jesteśmy tu w posiadaniu wszystkich odpowiedzi, które państwo otrzymaliście, które zostały zadane, niektóre również zostały zadane na piśmie i te odpowiedzi tutaj mamy – uważamy, że wszystkie odpowiedzi zostały udzielone”. Chciałaby się ona odnieść do rzeczy ważnej, którą poruszył radny Jan Marciniak, żeby ustalić konwencję udzielania odpowiedzi na „państwa” pytania. Zwróciła przy tym uwagę, że organami gminy jest Rada Miejska, która, jak często „podkreślamy”, ma zadanie stanowiące i zadanie kontrolne. Organem wykonawczym jest burmistrz, który jest drugim organem gminy – funkcja o odpowiedzialności jednoosobowej,

o czym wszyscy doskonale, od momentów wyborów bezpośrednich, „państwo wiecie”. Zwracała się ona bardzo uprzejmie do „państwa”, żeby pytania składać na piśmie do końca tygodnia poprzedzającego sesję. Zostało „to” jej „pobożnym życzeniem”. Wtedy „państwo byście mieli” wyczerpujące odpowiedzi na wszystkie pytania. Nikt nie ma w głowie komputera, ani żaden urzędnik, ani burmistrz, też „nie wiemy, co państwu przyjdzie do głowy, jakie pytanie państwo zadacie” i dlatego „te odpowiedzi nie wszystkie są udzielane na bieżąco”. Ona może powiedzieć, że wiedzę ma dość szeroką, dużo wie, ale niestety szczegółów nie stara się już w tej chwili pamiętać, gdyż spraw, którymi zajmuje się „urząd”, jest bardzo dużo i jest ich coraz więcej, stąd pełne szafy w każdym z biur, do którego „państwo wchodziecie i nie jesteśmy wróżbitami, żebyśmy mogli przewidzieć, o co państwo zapytacie”. Dlatego jeszcze raz ona apeluje, może też do Komisji Statutowej, żeby ująć „statucie gminy”, czy w „regulaminie Rady”, iż sprawy, o które „chcecie państwo zapytać”, pytania żeby wpłynęły do „urzędu” do końca tygodnia poprzedzającego sesję. Oświadczyła przy tym, że „na razie jest to uprzejme pytanie i apel”. Stwierdziła też, iż czytając nazwisko p. Trybus, która podeszła do konkursu na stanowisko dyrektora „zespołu szkół nr 2” wyraźnie nie powiedziała, że „ta pani” kontynuuje, tylko powiedziała, iż będzie dalsze 5 lat pełniła „tę” funkcję. Wyraźnie zwróciła ona na to uwagę, bo przy wszystkich pozostałych – można zresztą cofnąć się do nagrania – wszystkie pozostałe osoby jest to kontynuacja. „Ta pani” na dalsze 5 lat funkcjonowania zespołu będzie pełniła funkcję – jest to nowa dyrektor. Wyjaśniła ona, że nie może organ kontrolny, organ stanowiący, jednocześnie być organem wykonawczym, tak jak burmistrz i powołana przez niego komisja konkursowa. Zapewniła przy tym, że w tej chwili „bardzo sztywno” będzie ona w każdym miejscu przestrzegająca prawa, gdyż jeżeli tego nie będzie robiła, to na pewno „pani” będzie się starała „to” wychwycić i zrobić z tego zarzut w jej kierunku. Ona poprosi również „panią mecenas”, żeby wypowiedziała się na temat tej dowolności, która „pani” wygłosiła w interpretowaniu i w stosowaniu prawa, która jest taka, iż co nie jest wymienione, co nie jest zabronione w konkretnym przepisie formalizującym, jest dozwolone. Trudno to w ogóle zrozumieć.

Radca prawny Aleksandra Urbanowska-Bohun zwróciła uwagę, że art. 36 ust. 6 ustawy o systemie oświaty wyraźnie stanowi, jaki jest skład komisji konkursowej, jeżeli chodzi o konkursy na dyrektorów placówek oświatowych i to jest katalog zamknięty. To znaczy, że nikt, żaden podmiot, ani burmistrz, ani nikt inny, nie może powołać do składu tej komisji innej osoby. To nie jest kwestia dobrej woli, ale przepisów prawa. W przypadku organów władzy publicznej nie obowiązuje zasada, co nie jest zabronione, jest dozwolone. Jeżeli przepis o czymś nie mówi, to znaczy, że tego po prostu robić nie wolno. „Ten przepis” wskazuje na zamknięty, enumeratywny katalog podmiotów, osób, które mogą wchodzić w skład tej komisji konkursowej. Jeżeli przepis stanowi, że jakaś dodatkowa osoba o charakterze obserwatora, z głosem doradczym może w tej komisji uczestniczyć, to wówczas taka możliwość istnieje – w tym wypadku nie.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż należy liczyć się z możliwością, iż osoba podchodząca do konkursu, mogłaby mieć zastrzeżenia do uczestnictwa w komisji osób, które do tego nie są uprawnione.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła się o wyjaśnienie, czy w takim razie w gminie było łamane prawo przez wszystkie poprzednie lata, bo „my wiemy”, że dopiero w poprzednim roku i w tym, do składu komisji konkursowej radni nie wchodzi, a wcześniej wchodzi. Zapytała przy tym, czy w takim razie było „to” łamanie prawa.

Radca prawny Aleksandra Urbanowska-Bohun stwierdziła, iż trudno jej się odnieść do tej sytuacji – „rozmawiamy” o konkretnej sytuacji, która miała miejsce w tym przypadku. Niestety na to pytanie nie potrafi ona odpowiedzieć, bo nie zna składu innych komisji, jakie były w komisjach w poprzednich konkursach, ale przepis wyraźnie stanowi, jakie osoby mogą uczestniczyć i „tutaj” do złamania przepisu nie doszło.

Radna Małgorzata Kaptur zapytała, czy „pani mecenas” sądzi, że gminy, które powołują radnych, a tak się dzieje, oczywiście nie wszystkie, ale jest spora liczba takich gmin – łamią prawo. Wydaje jej się, że „tutaj” interpretacja prawa jest dość swobodna. Zwróciła się też o wyjaśnienie, czy jeżeli chodzi o przetargi, gdzie radni byli zapraszani przez „panią burmistrz”, tam też jest taka konstrukcja przepisu, która nie precyzuje, czy może być obserwator, czy nie. Jej się wydaje, że obserwator jest zawsze osobą, która uwiarygodnia dany konkurs i jeżeli nie ma nic do ukrycia, jeżeli się chce, żeby te procedury były jak najbardziej przejrzyste, to zawsze tam, gdzie to jest możliwe, obserwator jest możliwy.

Radca prawny Aleksandra Urbanowska-Bohun stwierdziła, iż „ten przepis”, który „analizujemy”, w tym momencie nie dopuszcza udziału obserwatora. Wolą ustawodawcy jest wprowadzenie obserwatora w określonego rodzaju konkursach, przetargach, „jakkolwiek byśmy tego nie nazwali”, w tym wypadku, jeżeli chodzi o komisje konkursowe dotyczące dyrektorów placówek oświatowych, „takiej możliwości nie ma”. Nie jest ona przy tym w stanie się wypowiedzieć co do praktyk funkcjonujących w innych gminach – wypowiada się na ten konkretnie analizowany dzisiaj przypadek.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk powiadomiła, iż jeżeli chodzi o informacje o wynikach konkursu, nie ma takiego obowiązku, żeby umieszczać „to” na BIP-ie. „Taka informacja” bezpośrednio po konkursach ukazała się na stronie internetowej, zresztą podobnie jak ogłoszenie o konkursach, gdzie wyraźnie „się mówi”, że umieszcza się je na stronie internetowej lub na stronie BIP-u, ale kuratorium oświaty.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, iż w takim razie chciałaby prosić po raz kolejny, bo zwracała się z takim wnioskiem już prawie rok temu, żeby opracować jakiś regulamin BIP-u: co tam powinno być, a co nie i jak długo powinno być, ponieważ „mamy” taką sytuację, że „pani kierownik” mówi, iż nie ma obowiązku, żeby umieścić, a jednocześnie jest na BIP-ie informacja sprzed dwóch lat o wybraniu pani Jaszczak na stanowisko dyrektora. Prosi więc ona, aby ujednoczyć jakieś wewnętrzne zasady, bo jeżeli raz według kaprysu się umieszcza, raz się nie umieszcza, to jest zamęt i szkodzi to postrzeganiu „urzędu”.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk stwierdziła, iż jeżeli „pani” kaprysem nazywa zmianę rozporządzenia „w sprawie regulaminu konkursu”, to bardzo przykro, ale w 2010 r. nastąpiła zmiana rozporządzenia w sprawie regulaminu konkursu na dyrektorów placówek oświatowych i „tam” jest wyraźnie zapis „mówiący”, że ogłoszenie jest umieszczane na stronie internetowej „urzędu”, natomiast można umieścić na stronie BIP-u właściwego kuratorium oświaty.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła się z prośbą do „pani mecenas” o zajęcie stanowiska dotyczącego uporządkowania BIP-u, który według radnej Małgorzaty Kaptur „w ogóle źle funkcjonuje i czyni zamęt”. Stwierdziła przy tym, że „komu czyni, temu czyni”.

Radca prawny Aleksandra Urbanowska-Bohun poinformowała, że obowiązuje rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 18 stycznia 2007 r. w sprawie Biuletynu Informacji Publicznej, wskazujące na jednolite zasady prowadzenia biuletynów informacji przez wszystkie podmioty, które mają obowiązek ich prowadzenia i tam są wskazane informacje, jakie w BIP-ach powinny się ukazywać.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż pani radca prawny powiedziała to, co jest normalną zasadą, a więc, że BIP działa na podstawie przepisów prawa. Radna Małgorzata Kaptur skrytykowała BIP mosiński. Do tego się „pani” nie ustosunkowała, bo „pani” przecież nie śledzi BIP-u mosińskiego – to „my śledzimy” BIP mosiński. Dlatego warto byłoby wsłuchać się w to, co mówi radna Małgorzata Kaptur.

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przekonanie, iż „my nie wypowiedzieliśmy się” co się zawiera na BIP-ie, wypowiedziała się radna Małgorzata Kaptur, która oczekiwała na BIP-ie informacji o konkursie dyrektorów. Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk powiedziała, że „ta informacja” nie miała obowiązku się „tam” znaleźć, gdyż to był zarzut ze strony radnej

Małgorzaty Kaptur, że BIP nie funkcjonuje tak, jak powinien. Dokładnie „ustawa mówi”, co się „tam” powinno znaleźć. Sądzi ona, że tu już więcej nie ma nic do powiedzenia na ten temat.

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny powiadomił, że remont świetlicy w Radzewicach przewiduje małą architekturę wokół niej, jak również termoizolację.

Radca prawny Aleksandra Urbanowska-Bohun poinformowała, iż w sprawie procesu fundacji „Habitat” w wyniku apelacji gminy postępowanie toczy się aktualnie przed sądem apelacyjnym i odbyły się 2 terminy rozprawy, ale jeszcze wyroku sądu drugiej instancji „nie uzyskaliśmy”. Natomiast jeśli chodzi o postępowania odnośnie „AQUANET-u” i obowiązku uiszczenia opłat za hydranty, jedno postępowanie zostało zakończone wyrokiem Sądu Najwyższego oddalającym apelację gminy, natomiast drugie postępowanie było prowadzone przez radcę prawnego Zygmunta Kmiecika i niestety nie ma ona wiedzy na jego temat.

Audytor wewnętrzny Justyna Kaczmarczyk powiadomiła, że drugi proces, o który pyta „pan radny”, dotyczy zaległości od października 2009 r., do września 2010 r. Jest to cały rok przez który „AQUANET” nie zgłosił powództwa w pierwszej sprawie, którą „prowadziliśmy”. W tej chwili nie toczy się już żadne postępowanie o zapłatę w związku z należnościami z tytułu hydrantów, gdyż są one regulowane na bieżąco. Drugi proces w sprawie opłat za hydranty rozpoczął się z uwagi na to, iż w momencie, w którym „otrzymaliśmy” pozew – było to 11 maja 2011 r., nie była jeszcze ostatecznie rozpatrzona kasacja z pierwszego wyroku, z pierwszej sprawy, która toczyła się o hydranty, bo skarga kasacyjna została odrzucona 30 czerwca 2011 r. Dlatego był prowadzony drugi proces i rozpoczęty z uwagi na to, że Gmina Mosina nie zgadza się z tym, aby pobierano od „nas” opłaty z tytułu abonamentu za hydranty. Wszystkie gminy aglomeracji poznańskiej, które mają „AQUANET” na swoim terenie, „plus” Miasto Poznań i Gmina Jasło, są to gminy od których są pobierane opłaty abonamentowe. W żadnej innej miejscowości w Polsce nie występuje „to” jako osobna opłata abonamentowa. Gmina Mosina nie zgadza się, pomimo przegranych procesów, na płacenie za użytkowanie „tych hydrantów”. W tej chwili rzeczywiście „przegraliśmy” drugi proces. Kwota, którą „pan” wymienił, odsetek prawie „90.000,00”, ta suma „106.000,00” jest wynikiem dodania kosztów procesów, które gmina musiała również pokryć. Nie było takiej możliwości, aby prowadzić proces w taki sposób, iż nastąpi zapłata „tej należności”, bo nie byłoby przyczyny pozwu złożonego przez „AQUANET S. A.”, dlatego równolegle praktycznie ten proces był prowadzony, gdyż „widzieliśmy” w tym szansę na uniknięcie „tych opłat”, które niestety w wyniku obowiązującej taryfy „będziemy płacić” w tym roku i najprawdopodobniej w latach następnych.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że 30 czerwca Sąd Najwyższy „odrzucił kasacyjnie” apelację Gminy Mosina w sprawie „AQUANET-u”, a jak „wiemy”, na każdym etapie postępowania sądowego można wystąpić o ugodę. Zapytał przy tym, dlaczego gmina, właśnie po tym jak Sąd Najwyższy „tę kasację” odrzucił, nikt nie wpadł na to, żeby się porozumieć z „AQUANET-em”, tylko się brnęło dalej w proces, który był z góry przegrany.

Audytor wewnętrzny Justyna Kaczmarczyk poinformowała, że w czasie prowadzenia „tego procesu” i ze strony różnych osób „czyniliśmy” wszelkie starania, aby merytorycznie przedstawić obu składom sędziowskim merytoryczne powody, dla których „nie zgadzamy się” z opłatami za hydranty. Merytorycznie te wszystkie zgłaszane wnioski dowodowe przez „nas” były inne niż w pierwszym procesie. Została w drugim procesie zgłoszona zupełnie inna argumentacja niż zostało to dokonane w pierwszym procesie. Powiadomiła też, że wszelkie jakiegokolwiek „nasze” propozycje, chociażby ostatnie spotkanie z „AQUANET-em”, w którym „wystosowaliśmy” prośbę o umorzenie odsetek za „ten proces”, który „przegraliśmy”, spotykały się niestety, ale z odpowiedzią negatywną ze strony spółki „AQUANET”.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, czy czekają „nas” kolejne procesy, czy „będziemy jednak płacić”.

Audytorka wewnętrzna Justyna Kaczmarczyk zapewniła, iż nie ma już zaległości. Wszystkie zaległości zostały zapłacone i w tej chwili „płacimy” na bieżąco. Obecnie nie ma powodu, dla którego „AQUANET S. A.” miałby pozwać „nas” za brak jakichkolwiek należności.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, czy spółka „AQUANET” podaje jakiegokolwiek powody, dla których nie chce się z „nami” porozumieć w sprawie opłat za hydranty, czy odsetki i wszczynanie kolejnych procesów o zapłatę.

Audytorka wewnętrzna Justyna Kaczmarczyk stwierdziła, iż jest to jednostronne wyrażenie woli – „nie znamy powodów”. Poinformowała też, że wprowadzenie do taryfy opłat za wodę, taryfy dwuczłonowej, w której jest wyszczególniona opłata za hydrant, powoduje zwiększenie wpływów spółki, co jest łatwe do policzenia – 748 hydrantów na terenie „naszej” gminy to jest ponad „300.000,00” rocznie i myśli ona, że to jest główny powód.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, czy „pani” zapewnia, że już „nie będziemy musieli ponosić” z tytułu...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że „pani audytor” o niczym nie zapewnia na pewno, bo on to tak rozumiał.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, iż chciałby „pani burmistrz” zwrócić uwagę, że jeżeli „pani” w kierunku radnych kieruje apele o przestrzeganie pewnych zasad, to on również oczekiwałby od „pani” przestrzegania i wywiązywania się z tego, co „pani” powiedziała. W kwietniu zadał on „pani” pytanie o asystenta, w maju „pani” go zapewniła, że w ciągu 2 tygodni otrzyma odpowiedź. Od tego czasu minął już miesiąc, a właściwie od pierwotnie zadanego pytania – 2 miesiące, a póki co odpowiedzi na pytanie w sprawie asystenta z „pani” strony on nie uzyskał.

Sekretarz Gminy Mosina Julia Olejniczak-Kowalska zapewniła, iż dzisiaj otrzymał „pan” odpowiedź „w sprawie asystenta”.

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przekonanie, iż „wcześniej też były odpowiedzi”.

Sekretarz Gminy Mosina Julia Olejniczak-Kowalska stwierdziła, że nie ma przed sobą faktur, ale tak około „strona internetowa” kosztowała, przy czym nie będzie to precyzyjna odpowiedź...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, aby Sekretarz Gminy Mosina Julia Olejniczak-Kowalska nie udzielała nieprecyzyjnej odpowiedzi.

Sekretarz Gminy Mosina Julia Olejniczak-Kowalska zaproponowała, iż ustosunkuje się do „tych pytań” na piśmie. Zapewniła też, że „strona jest czynna”.

Radny Łukasz Kasprowicz zapewnił, że nie powiedział, iż „strona jest nieczynna”, tylko że nie funkcjonuje poprawnie.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że jeśli chodzi o pytanie radnego Waldemara Wiązka dotyczące ul. Piaskowej – to, iż generalny wykonawca złożył wniosek o upadłość układową, to nie ma wpływu na jakość wykonania pracy, bo wszystkie prace, które są wykonane, tak jak muszą być wykonane odpowiednio – żadnej płatności nie będzie, muszą być odebrane zgodnie z dokumentacją przez inspektorów nadzoru wszystkich branż, które występują „w tej inwestycji”, także nie ma tu „żadnego zagrożenia jakością”. Generalnie umowa jest tak spisana, że gmina zapłaci generalnemu wykonawcy po uregulowaniu spraw podwykonawców, czyli również „jesteśmy zabezpieczeni” jakby przed sytuacją, iż będzie niebezpieczeństwo, że „zapłacimy generalnemu” i później będą pozwy od podwykonawców stosunku do „nas”. Tak więc żadnych problemów nie powinno z „tego tytułu” być.

Radca prawny Aleksandra Urbanowska-Bohun powiadomiła, że wniosek o ogłoszeniu upadłości przez przedsiębiorcę wszczyna postępowanie w przedmiocie ogłoszenia upadłości, czyli nie oznacza jeszcze końca bytu prawnego przedsiębiorcy. Tak więc „w takiej sytuacji” umowa trwa, musi być wykonywana i wszelkie zobowiązania i uprawnienia z tej umowy również nie wygasają, ale trwają i skoro umowa trwa, to wykonawca, nawet jeżeli to postępowanie w przedmiocie ogłoszenia upadłości zostało wszczęte, to powinien zrobić wszystko, aby z tej umowy się wywiązać. „Tutaj” żadnego niebezpieczeństwa dla gminy być nie powinno.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, iż jego pytanie szło w zupełnie innym kierunku. Kiedy przystępowano do przetargu, została zapewne zapisana klauzula o tym, że będzie rękojmią w postaci gwarancji na wykonanie „tej inwestycji”. W związku z powyższym on nie wątpi, że zostanie wykonana „ta ulica”, tylko u niego jest taka troska o to, iż po wykonaniu, gdy zaczną wychodzić jakieś usterki, nie będzie osoby lub firmy, która za to będzie musiała płacić, bo jemu nie wiadomo, jak można firmę, która upada i w której jest syndyk, przymusić „do tego”, jak kto inny podpisywał umowę, gdyż podpisywała umowę firma, która istniała, a jeżeli teraz jest w upadłości, to jest nowy zarządca, czyli syndyk. On nie wyobraża sobie, przy czym nie wiadomo jemu jaka była rękojmią – „powiedzmy” jeden rok tego „Dromost-u” w ogóle nie będzie i wynikną jakieś sprawy eksploatacyjne, to kto za to będzie ponosił konkretnie opłatę.

Radca prawny Aleksandra Urbanowska-Bohun poinformowała, że z tego, co tutaj jej wiadomo, umowa została zawarta w trybie ustawy – Prawo zamówień publicznych, która przewiduje możliwość ustanowienia zabezpieczenia na wypadek niewykonania, albo nienależytego wykonania umowy, więc tutaj wszelkie te gwarancje zostają zachowane.

Radny Waldemar Wiązek zapytał, czy to znaczy, że na konto wpłynęły pieniądze i to jest to zabezpieczenie.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, iż „to zabezpieczenie” niekoniecznie musi być w gotówce, może być w postaci gwarancji bankowych lub ubezpieczenia, czyli firma ubezpieczeniowa, z którą wykonawca ma – on w tej chwili nie powie, bo nie pamięta w jakiej formie wnieśli, gotówką nie każda firma ma, to nie jest obowiązek takiego zabezpieczenia w formie gotówki, ale jest to zabezpieczenie, które, nawet jeśli firma „pada”, funkcjonuje do 5 lat.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił uwagę, że „tam” jest ogłoszona upadłość układowa.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że upadłości nie ma i tak, jak on „panu” tłumaczy – firma startując w przetargu i podpisując umowy musi złożyć gwarancję zabezpieczenia należytej jakości wykonania. Te gwarancje mogą być albo w gotówce, albo w formie ubezpieczeń, albo w formie gwarancji bankowej i to musiałaby być taka sytuacja, iż ubezpieczyciel „pada”, u którego „się ubezpieczyli” i „ta firma”, to teoretycznie wtedy rzeczywiście „nie ma skąd brać”, albo bank w którym... Jest to jednak mało prawdopodobne i on tu nie widzi specjalnie zagrożenia, bo „te gwarancje” będą funkcjonowały nawet, jak „tej firmy” nie będzie i „z tych środków”, jeżeli cokolwiek będzie się działo, „będziemy naprawiać”.

Radny Waldemar Wiązek wyraził przekonanie, iż jego pytanie jest bardzo precyzyjne: kto zapłaci za usterki na ul. Piaskowej, gdy wynikną w trakcie eksploatacji.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że gmina zleci to firmie jakiejś zewnętrznej i „z tego zabezpieczenia”, o którym tu on mówi, będzie „to” pokryte.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił się o wyjaśnienie, kto zabezpieczył w takim razie i co.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że jemu nie wiadomo, może „pan Wojtek” pamięta. Jest w umowie, „w papierach” jest – gwarancja bankowa, jakiś ubezpieczyciel, bo „to” może być w formie ubezpieczenia – nie odpowie on w tym miejscu, ale na pewno „takie zabezpieczenie było wniesione”, gdyż przy dużych zamówieniach „zawsze wymagamy tego”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą do zastępcy burmistrza Sławomira Ratajczaka, aby to sprawdził i na piśmie „panu radnemu” odpowiedział, jaka firma zabezpiecza „tę inwestycję” i w jaki sposób jest „to” zabezpieczone.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że jeśli chodzi o pytanie radnego Waldemara Wiązka dotyczące zakupu zadymiarki, to „sprawdzimy”, czy jest zakupiona, jeżeli nie jest, to będzie w najbliższym czasie zakupiona.

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny poinformował, że w tej chwili „przygotowujemy dokumentację”, która umożliwi „nam”, prawdopodobnie jeszcze w tym roku, „jak dobrze pójdzie”, zamontowanie dwóch słupów na ul. Wierzbowej, co już były uzgadniane lokalizacje z „panem radnym” i „tam” będzie zamontowane oświetlenie. Podest dla Ośrodka Zdrowia jest

to kosztowna inwestycja i „będziemy starali się” w jakiś sposób wybrnąć z tego w inny sposób, żeby przygotować ten podjazd z jego wydłużeniem dla uzyskania do 6 % spadku. On ma w tej chwili 8, czy 9, co nie odpowiada aktualnym wynajmującym i przede wszystkim „NFZ-towi”.

Burmistrz Zofia Springer powiadomiła, że kosztorys tychże prac, bo „tam” jeszcze powinno wystąpić zabezpieczenie przed wilgocią, był dość obszerny.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił uwagę, że „na jednej z komisji”, gdy „mówiliśmy o tym podeście”, to nie chodziło o jego nowe wybudowanie, tylko „rozmawialiśmy”, iż w trakcie eksploatacji przez warunki atmosferyczne uległo zniszczeniu kilka, czy kilkanaście płytek, które szpeciły wizerunek wejścia i wyjścia z Ośrodka Zdrowia. Chodziło o to, nawet we wniosku było napisane, że chodziło o uzupełnienie brakujących płytek, bądź przystosowanie w sposób taki bardziej wizualny, czyli ładny i estetyczny w ogóle tego obejścia, gdzie się wchodzi, bo trochę szpeci. Nie było zamiarem jego, żeby przebudowywać podesty, procenty, kąty nachylenia znać, tylko „to” miała być bardzo prosta, subtelna praca – estetyczna.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, iż niestety to nie jest taka prosta sprawa, jak się wydaje, bo jeżeli „wymienimy parę płytek”, to za pół roku znowu „będziemy je wymieniać”. „Tam” brak jest izolacji i „trzeba to skuć wszystko, zrobić porządnie”. Stąd „te koszty”, bo takie wykonanie, o którym „pan” mówi, to ponieważ są „to” schody wewnętrzne, będzie na pół roku. Pierwsza zima i „zaczną się sypać” – stąd „te koszty”.

Radny Waldemar Wiązek zapewnił, iż nie mówił o bardzo kiepskiej jakości wykonaniu, bo od tego jest chyba nadzór, on tylko mówił...

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że „porządne wykonanie, technologia wymaga skucia wszystkiego i założenia izolacji”, bo „tam” nie ma izolacji i to nie jest wymiana tylko kilku płytek, stąd koszty.

Radny Waldemar Wiązek oświadczył, iż nigdy nie powiedział, że „to” ma być kiepskiej jakości, jest on zawsze za dobrą jakością.

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przekonanie, iż to, co „pan” proponuje, to jest „pudrowanie nieboszczyka” – „chcemy zrobić to solidniej”. Następnie zapytała radnego Jana Marciniaka, czy w związku z jego pytaniem dotyczącym umowy z PAP-em, że nie została udostępniona, składał on wniosek w trybie dostępu do informacji publicznej.

Radny Jan Marciniak poinformował, iż składał on wniosek, jak każdy inny wniosek.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, iż wiadomo jej, że umowa, o którą „pan” pyta, była analizowana „na komisji promocji”. Ona to sprawdzi i niezwłocznie prosi „panią sekretarz”, żeby udostępnić „tę umowę”, oczywiście bez danych dotyczących firm, które są pod ochroną.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż po 3 miesiącach otrzymuje on jakąś nadzieję na to, że udostępniona zostanie „ta umowa”. Prosiłby on, bo dla niego była ta sprawa wyjątkowo prosta: skserować umowę z PAP-em, jeżeli są „tam” dane chronione – zamazać, przesłać, miałby on w tygodniu. Druga sprawa, o czym „pani burmistrz” powiedziała, że odpowiedzi zostały udzielone – on nie wątpi, iż zostały udzielone te z poprzedniej sesji, natomiast głośno zastanawiał się, jak je upublicznić wśród radnych, jeżeli zostały zadane publicznie podczas sesji i też kierował to do przemyślenia „panu przewodniczącemu Rady” i to wszystko.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że jeśli chodzi o pismo w sprawie „przytuliska”, to „te rzeczy”, które pokrywały się ze stanem faktycznym, zostały usunięte. Z tego, co jej wiadomo, zostało zanalizowane przez pracowników ZUK-u, wiadomo jej, że pracuje inny pan i te nieprawidłowości, jakiegokolwiek miały miejsce, zostały usunięte. Nie bardzo ona rozumie, o co „pani” pyta, bo „pani” pyta o poprawę bezpieczeństwa w Rogalinku przywołując Radzewice. Zapytała przy tym, czy może „pani” dookreślić pytanie.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się o wyjaśnienie, czy istnieje regulamin „tego przytuliska”. „Wiemy”, że wolontariat, pozyskać osoby to jest naprawdę rzecz bardzo cenna, cieszy się ona, iż coś się w tej sprawie robi – „to pismo” zwróciło uwagę, natomiast czy są już jasne, czytelne działania, że jeżeli wolontariusze chcą pracować, czy jest to wszystko określone.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż ponieważ operatorem „tego zadania” jest ZUK, to ZUK „pani” na piśmie odpowie. Prosi ona, aby dookreślić pytanie: „poprawa bezpieczeństwa” w Rogalinie, bo padły nazwy dwóch miejscowości.

Radna Małgorzata Twardowska powiadomiła, iż chodzi o Rogalin i jest to poprawienie bezpieczeństwa, gdzie mieszkańcy już w poprzedniej kadencji występowali i „zazdrościli” mieszkańcom z Rogalinka, którzy mają przejście: ono poprawiło bezpieczeństwo. Powoływali się na nieszczęśliwy wypadek i sprawa gdzieś utknęła. Jest „to” droga wojewódzka, to są potrzebne działania, rozmowy. Wyraziła przy tym przekonanie, że już większość radnych zapoznała się z sytuacją panującą w Rogalinie i chodzi jej o to, iż jeżeli ma ona już następnym razem znowu pismo powielające, to albo brak informacji, co „w tej sprawie” się dzieje, jakie „podejmujemy” działania.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, że jest „to” droga wojewódzka, przy czym „myśmy występowali” do Wielkopolskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich o założenie światła między innymi „tam” przy ul. Poznańskiej w kierunku szkoły, bo rzeczywiście, żeby poprawić to bezpieczeństwo ze względu na środki – on w tej chwili szczegółów nie pamięta, ale „mamy” odpowiedź, iż przy modernizacji ulicy przewidują poprawę bezpieczeństwa, ale szczegóły tej odpowiedzi „udostępnimy pani”.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, iż rozumie ona, że o „zatocze” też otrzyma odpowiedź – to są wszystkie te trzy punkty, które poruszają mieszkańcy.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak odpowiedział twierdząco.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, iż jeśli chodzi o Radzewice, to jest taki tytuł „zażalenie do Rady”. Sprawa dotyczy planów, o których „pani burmistrz” mówiła, że są procedury rozpoczęte – 23 plany. Zadaje ona pytania, ponieważ rozgoryczenie właścicieli jest znaczne. Wynika z pisma, że zorientowali się, iż „studium” przeznaczyło ich grunty pod zalesienie i w związku z tym, jak się zorientowali, jeżeli sprawa nie zostanie uregulowana zgodnie z oczekiwaniami, a z tego, „co znamy przepisy”, to raczej jest to niemożliwe, czy wobec tego, co z ich prośbą o wyłączenie ich terenów poza plan.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz powiadomił, iż „ten wniosek”, który wpłynął od właścicieli nieruchomości należy traktować jak każdą skargę na uchwałę „Rady”, czyli wkracza tutaj procedura skargi na „uchwałę studium”, bo „tego” inaczej potraktować nie można. „Te sprawy myśmy już kilkakrotnie przerabiali”, między innymi skarżył chyba „AQUANET”, były też skargi „WPN-u” – to jest właśnie tego typu procedura.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, iż to jest klasyfikacja pisma i procedura, natomiast zastanawia się ona, czy piszący dostał odpowiedź, jakie może podjąć kroki, bo „Rada” podjęła uchwałę i ustosunkowała się do uwag właścicieli. Być może świadomość „naszych” mieszkańców, gdzieś „tutaj” zaniedbali i nie zgłosili „takiego wniosku”, natomiast plan zwrócił uwagę, co się z ich nieruchomościami dzieje. Ma ona pytanie: „panie Ambrożewicz”, jeżeli plan nie uwzględni wyłączenia „z tego terenu”, a skoro „Rada” określiła obszar, to jak 2 razy 2 zostaną „te tereny” przeznaczone pod las. Jako rolnik nie zgadza się ona również, „pamięta pan”, z różnymi decyzjami – muszą „to” być decyzje spójne dotyczące właściciela, jak i włodarza „tego terenu” w formie zagospodarowania. Podjęcie „takich decyzji” dotyczących lasu – przypomina ona „dwa, piętnastego roku”, zacznie obowiązywać „nasz” kraj dyrektywa unijna i wtedy można się zastanowić nad konsekwencjami. Dlatego zadaje ona pytanie, „co robimy w tej sprawie”, jak ona jest rozpatrywana. To, że pewne błędy mogły być popełnione, że coś „nam” umyka, ale czy „ktoś podchodzi” – zgłasza „nasz” mieszkaniec, rdzenny mieszkaniec „naszej gminy” i co w związku z tą sprawą.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz poinformował, że „to pismo” dotarło do „referatu” w tym tygodniu i oczywiście, tak jak na każde pismo – „ci państwo zostaną poinformowani o procedurze”. „To” nie jest zakwalifikowanie

lub niezakwalifikowanie. Czytając literalnie „ten dokument”, czyta on go jako skargę na uchwałę „Rady” i „tak to należy interpretować”. Natomiast tak, jak „tutaj mówimy” o skardze na „studium”, tak, jak „mówimy”, że „studium, jako dokument, nie jest dokumentem na wieki wieków amen”, tylko może być elementem zmiany „tego studium”, bliższej lub dalszej, lepiej żeby było dalszej, ponieważ jest „to” polityka przestrzenna, tak samo można zmienić plany i „te osoby” były na dyskusjach publicznych, były informowane o tym, że nikt ich nie zmusza do zmiany sposobu użytkowania – żaden plan nie ma takiej mocy, żeby przymusić właściciela gruntu do zmiany dotychczasowego sposobu użytkowania, a plany i „studium” są dokumentami, które ulegają korekcie i się zmieniają. „Państwo sami przecież niejednokrotnie uchwalacie” zmiany do planów miejscowych i tak samo zmiany „studium”. „My akurat zmian studium nie mieliśmy, bo uchwalaliśmy całe studium od nowa”, ale gminy zmieniają studium.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, iż to, co „pan” mówi, to jest baza aspektów prawnych, które obowiązują na dzień dzisiejszy. Ona już bez kozery wspomniała o „roku dwa, piętnastym”. Na dzień dzisiejszy to pan ma rację, że plan nie nakazuje właścicielowi, natomiast prosi ona, żeby jej powiedzieć „tutaj”, aby w protokole to padło, prosi zapewnić, że po „dwa, piętnastym roku”, jeżeli „państwo mają wpisany las, to on stać się nie musi lasem”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zwrócił się o wyjaśnienie, z czego „to” ma wynikać.

Radna Małgorzata Twardowska powiadomiła, iż są dyrektywy „dwa, piętnasty rok”, w którym zostaną wprowadzone przepisy prawne i „będziemy je przestrzegać”. Ona wie, że „państwo bazujecie na tym, co jest dzisiaj”, ale bardzo prosiłaby staranniej podejść do tematu i „z wielką troską”, albo powiedzieć, jak „tym” ludziom „mamy” powiedzieć, a nie lekceważyć, iż plan ich nie zmusi, że „nigdzie tego nie robi”, natomiast plan wskaże, iż „w tym terenie” ma być las i tu chyba „pan” się z nią zgodzi.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz stwierdził, iż pierwszy raz słyszy, że udzielenie odpowiedzi jest lekceważeniem człowieka. To jest dla niego teoria bardzo dziwna, chyba, że „ta odpowiedź” jest wulgarna lub nie na temat, wtedy mógłby się on zgodzić, że jest „to” lekceważenie. „Pani mówi o jakimś roku 2015” i to, że „może będziemy” – nie wiadomo, co będzie, czy w ogóle „dożyjemy” do 2015 roku. On mówi na temat przepisów ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, która obowiązuje na dzień dzisiejszy. Z tego, co jemu wiadomo, trwają prace nad zmianą „tej ustawy”. Myśli on, że „ta ustawa” będzie musiała, jeżeli będą jakieś obostrzenia, „to wszystko” uwzględnić. Może to będzie rzeczywiście przyczynek do zmiany planów, które „mamy” na dzień dzisiejszy, które obowiązują lub które „procedujemy”. „Musimy na dzień dzisiejszy trzymać się obowiązujących przepisów”, a obowiązujące przepisy „mówią” to, co przed chwileczką on zacytował. Trudno jemu „wróżyć z fusów” i mówić, co będzie w kolejnej ustawie, gdyż projekt, który jest teraz w „ministerstwie” rozpatrywany i „obrabiany”, jest „n-tym” projektem od 2003 r., w momencie, gdy „weszła ta ustawa obowiązująca”.

Radny Jacek Rogalka oświadczył, że chciałby powiedzieć tylko jedną rzecz „panu Ambrożewiczowi”, iż właściciele „tych gruntów” o zmianę w planie zagospodarowania przestrzennego „tego terenu” starają się od tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego ósmego.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz stwierdził, iż wielokrotnie tłumaczył „państwu”, że on nie zna w Europie i w świecie cywilizowanym państwa, który politykę przestrzenną ma tak ukierunkowaną, iż „skoro jestem właścicielem gruntu, to wolno mi na tym gruncie zrobić wszystko”. On takiego państwa nie zna – „może pan, jako radny, zna takie państwo”. Nie znane są jemu przykłady ani w Niemczech, ani we Francji, ani w Szwajcarii. Jak wyglądają plany miejscowe w tych krajach i jak wygląda procedura, może się on pokusić i „państwu, jeżeli znajdziecie czas”, może przedstawić, jakie są obostrzenia i jak należy tego prawa przestrzegać, a skuteczność nadzorów budowlanych, odpowiedników „naszych”, jest 10-krotnie większa niż „u nas”.

Radny Jacek Rogalka wyraził przekonanie, iż sam „pan” wie, „panie Ambroziewicz”, że w którymś projekcie już „tych planów” zagospodarowania przestrzennego, „ten teren” był już w innym przeznaczeniu.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zwrócił uwagę, iż jego nazwisko brzmi: „Ambrożewicz”. Bardzo prosi on, aby „nie przekreślać”. „Państwo znacie” go wiele lat – naprawdę z szacunkiem dla jego przodków.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, iż to dla istoty sprawy: w pewnym planie zagospodarowania przestrzennego, który był już przyjęty i opracowany też przez „nasz urząd”, to „te tereny” już były przeznaczone w sposób właściwy i „pan o tym wie dobrze”. Tak jak sobie wnioskodawca życzył, tylko, że były niespełnione pewne formalności i „ten dokument” został odrzucony przez „urząd marszałkowski”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się do radnego Łukasza Kasprowicza z prośbą, aby dopytał.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, iż najpierw...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że nie najpierw, prosi on, aby dopytać „w tej sprawie”.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, czy „jesteśmy” w punkcie: zapytania i wnioski.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, iż nie ma takiego punktu – są odpowiedzi i prosi on, aby dopytać do odpowiedzi.

Radny Łukasz Kasprowicz zapewnił, iż on właśnie w sprawie „tej odpowiedzi”. „Pani burmistrz” nie odpowiedziała mu w kwestii Bolesławca. Zapytał przy tym, czy ma się spodziewać odpowiedzi na piśmie, czy „pani” przeoczyła tę odpowiedź.

Burmistrz Zofia Springer oświadczyła, iż przeoczyła – „odpowiemy”.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, iż „jakby w kwestii dopytania” w sprawie asystenta do spraw obsługi medialnej – dzisiaj otrzymał on odpowiedź, sprawdzając ją w swoim smartfonie przez internet i po to jest potrzebny internet, żeby takie rzeczy sprawdzać – to informacja dla osób, które pewnych rzeczy może nie rozumieją w tym temacie. Odpowiedź jest tego typu, że „urząd” nie prowadzi statystyk odnośnie działalności asystenta do spraw obsługi medialnej, czyli można z tego wnioskować, że „państwo nie kontrolujecie tego pana” i jego działalności, którą ma przypisaną na swoim stanowisku. Zapytał przy tym, czy tak to może on rozumieć. Jeżeli bowiem wychodzi sprostowanie z „urzędu”, to jest oficjalne pismo, przechodzi przez księżkę pocztową „urzędu” i tam jest „to” odnotowane. On prosiłby, żeby „pani poprosiła asystenta” o przygotowanie sprawozdania ze swojej działalności i „pani” będzie wtedy miała „czarno na białym”, jeżeli „pani” się nie orientuje, co robi asystent. To jest jego oficjalny wniosek, żeby „pani” zobowiązała asystenta do spraw mediów o przygotowanie sprawozdania za okres od początku pracy w „urzędzie” do dnia dzisiejszego chociażby.

Radca prawny Aleksandra Urbanowska-Bohun zwróciła uwagę, że „to” należy do uznania „pani burmistrz” – „pan” nie może burmistrza zobowiązać do sprawozdania z działalności osoby jemu podległej.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, iż składa on wniosek, a czy „pani burmistrz” się do tego ustosunkuje, to burmistrza „jakby” wola.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że w kwestii problemu tego planowania przestrzennego, który poruszyła radna Małgorzata Twardowska – na „tym” terenie zaistniało w tej chwili 50 działek pod budownictwo indywidualne, czyli o tym pewnie radny Jacek Rogalka nie wie, myśli, iż nadal „ten wniosek” o przekwalifikowanie terenu nie został uwzględniony i zostało tyle terenu przeznaczone pod zabudowę, ile wynikało ze „studium” obowiązującego.

Radna Małgorzata Twardowska wyraziła zdziwienie, że „panu Ambroziewiczowi” tak emocje...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził: „żewiczowi”.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła uwagę, że „Ambrożewiczowi”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby nie kaleczyć nazwiska „pana kierownika”.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że będzie mówiła: „pan kierownik” – po prostu uwalnia emocje. Ona zadaje pytanie nie z jakimiś pretensjami, że to są zarzuty, czy cokolwiek i kwestionuje, iż źle „ta komórka” działa. Nie – jej troska idzie w tym kierunku, jeżeli „pana” ona uraziła wyrazem: lekceważący stosunek, to przeprasza – nie miała takiego zamiaru. Jej zamiarem jest uzyskanie konkretnej informacji, wytycznych dla „tych mieszkańców”, co w takiej trudnej sytuacji, traktując przepisy i to, co „pan” usłyszał. Może jeszcze raz ona powtórzy: „pana” odpowiedź była prawidłowa, bo bazuje „pan” na obowiązujących obecnie przepisach, natomiast jej, jako radnej, brakuje informacji dotyczącej, co w takiej sytuacji, gdy ona zaistnieje – teraz dotyczy mieszkańców z Radzewic, być może za chwilę dotknie innego mieszkańca. Ona, jako radna, chce usłyszeć, jakie są procedury, czy można coś „w tej” sprawie zrobić, czy nie, czy muszą się z taką sytuacją pogodzić, że plan wskaże im, iż „te tereny” są przeznaczone pod las i nic więcej – czekać cierpliwie, co „pan” powiedział, że można zmienić.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz wyraził przypuszczenie, że może wyraża się nieprecyzyjnie. Procedura planistyczna jest zapoczątkowana uchwałą „o przystąpieniu”. „Tam” jest określona granica „tego opracowania” i plan musi swoim zakresem obejmować granice z uchwały o przystąpieniu do sporządzenia planu. To jest jeden z elementów, który sprawdza „wojewoda”, czy rzeczywiście zakres opracowywanego planu jest zgodny ze „studium” i z obszarem ujętym w uchwale o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu. Nie można „tego” potraktować jak „ser szwajcarski”, skoro jest „taki obszar”, to cały „ten obszar” musi być zgodny z zapisami „studium”, nie tylko obszar dotyczący „mieszkaniówki”. To nie oznacza „na wieki wieków amen”, że jeżeli „w tym obszarze” są wyznaczone lasy lub pola, to oznacza to, iż na zawsze „te obszary” będą „takimi” właśnie obszarami. Za chwileczkę „będziecie państwo zapoznawać się”, czy już „zapoznaliście się, będziecie głosować” nad planem ul. Strzeleckiej, gdzie jak „porównacie sobie” w stosunku do obowiązującego planu, to na przykład szerokość zieleni izolacyjnej od strony „kanału” jest znacznie mniejsza, bo jest „to” skorygowane poprzez „studium”. „Studium” jest elementem, który może ulec zmianie i plan miejscowy może ulec zmianie. Na dzień dzisiejszy jest „taki obszar” wyznaczony planu i „w takim” obszarze on jest procedowany. Natomiast naprawdę prosi on prześledzić, nie chce mówić nazwiskami, ale prosi, aby zastanowić się nad realnością „państwa” troski „o tych” rzeczywiście mieszkańców, bo ta troska jest troszkę, może hipokryzja to jest złe słowo, ale są tam osoby, które w wyniku „tego planu”, który jest procedowany i w wyniku „tych zapisów studium”, mają przeznaczone po kilkadziesiąt działek: nowych działek. Jak „spojrzycie”, teren, który jest wyznaczony pod nową zabudowę dla tej wsi Radzewice, która istnieje 200, 300 lat, jest dwukrotnie, a może nawet i więcej, większy „w tym zasięgu”. W związku z tym, jak on „tutaj” słyszy z „państwa” głosów o jakiejś krzywdzie, o nierównym traktowaniu, to nie ma innej osoby w tej wsi, która w wyniku „tego planu”, tak trudno mu powiedzieć – otrzymałaby więcej. Nie otrzymała, bo to jest ich własność, ale jak gdyby zyskała w wyniku „tego uchwalenia planu”. Tak więc to słowo „krzywda” jest takie nie do końca prawdziwe, a „musicie wiedzieć jedno – za chwilę będziemy uchwalać plan, państwo będziecie uchwalać plan połowy ulicy, jednej strony części ulicy”. Bilans dla burmistrza, dla „państwa, jako radnych: minus 8 i pół miliona”. „Tam mówimy” o ogromnych obszarach i pytanie jest zasadnicze. Zresztą o to był „na komisji” spór – jak podejść do dróg, bo oczywiście „te drogi” są wyznaczone jako wewnętrzne. Wyznaczenie „tych obszarów”, o które wnioskuje „te osoby”, oznacza, że praktycznie tylko dla ich terenów, wieś Radzewice podwoiłaby się obszarowo. Prosi on, aby przeanalizować, wystarczy spojrzeć na mapę, to naprawdę nie wymaga jakiejś wielkiej, głębokiej analizy: a co z pozostałymi ludźmi, co z terenami gminnymi. Wydaje jemu się, że ten rozwój powinien dokonywać się równomiernie dla całego obszaru wsi. Takie jest jego zdanie.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że zamyka dyskusję „w tym punkcie”. Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że jeśli chodzi o pytanie radnego Łukasza Kasprowicza dotyczące Bolesławca, to rzeczywiście trwają rozmowy. Pan Glinkowski deklaruje, że utwardzi „tę drogę”, kawałek utwardził, na razie „nie mamy na piśmie”. „Będziemy chcieli spisać jakieś porozumienie”, póki co trwają rozmowy na temat szczegółów. Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że odnośnie wniosku radnej Wiesławy Mani dotyczącego numerów na posesjach, „jesteśmy w trakcie porządkowania”, przy czym trzeba mieć świadomość, że „to” jest zmiana wszystkich dokumentów...

Radna Wiesława Mania zwróciła uwagę, iż jej chodziło o poinformowanie mieszkańców tylko, o umieszczenie zarówno na stronie internetowej apelu do mieszkańców...

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że wielokrotnie „informowaliśmy”, ale pragnie ona uświadomić, iż łączy się „to” ze zmianą wszelkich dokumentów. Następnie w związku z zapytaniem radnego Mariana Jabłońskiego dotyczącymi publikacji na temat wieży w „Głosie Wielkopolskim” i w „Merkuriuszu Mosińskim” stwierdziła, że podziwia ona łatwość ocen osób, jeszcze „z tym” koresponduje wypowiedź „na terenie Gazety Mosińsko-Puszczykowskiej pana burmistrza Krzyżanowskiego”. Jej się to wydaje małosłowne, gdyż „panu” przeszkadza kto na jaki temat się wypowiada i próbuje tutaj rozdzielać kompetencjami. Wyraziła przy tym przekonanie, że czytelnik najbardziej interesuje się tym, co i jak będzie się działo, co będzie miało jaki przebieg, a nie kto na ten temat się wypowiada. Sądzi ona, że jeżeli wypowiada się burmistrz, to ma to jeszcze większą rangę, niż gdy wypowiada się sekretarz gminy mimo, iż według „pana” uznania, „te kompetencje” są przypisane sekretarzowi. Często „państwo podkreślacie” odpowiedzialność burmistrza. Ona zauważa dziwną taką tendencję, iż gdy można coś powiedzieć „źle mówi się, że burmistrz źle pracuje”, a gdy z czegoś „jesteście zadowoleni”, to niektórzy radni szczególnie dziękują urzędnikom i chwalą, jak to pięknie pracują, więc się „państwo zdecydujcie”, czy ten burmistrz ma faktycznie jednoosobową odpowiedzialność, bo taka ona jest i „podpiera się” swoimi zastępcami, którzy są przez niego powołani, co podkreśla i nie jest ważne według niej – „pana” to razi – kto informuje, tym bardziej, iż jest „to” wypowiedź „na terenie niezależnej gazety”. Sprawa „teraz tej wieży”, gdzie wypowiedź była „na terenie Merkuriusza”. Donos, który zredagował, był wykonany przez zastępcę burmistrza Lubonia – jest to tajemnica poliszyneła – p. Mariana Walnego. Komentarz również redaktora „Głosu”, bo być może „pan” nie widział „tego”, albo nie chce „o tym” mówić, był podobny jak jej, gdyż „pan samorządowiec”: p. Marian Walny – uważa ona, że „rozpoczął jakby budowę, kształtowanie nowej jakości”. Już nie tylko donoszą mieszkańcy, nie tylko donoszą inne osoby, ale donoszą w tej chwili samorządowcy wzajemnie na siebie – tak ona to odbiera. Uważa ona, że jeżeli burmistrz, jego zastępca zauważyłby jakąkolwiek nieprawidłowość w realizacji jakiejś inwestycji, to jest sprawą naturalną, uczciwą, lojalną – „zrobić telefon”, złożyć wizytę niedaleko i „słuchaj, powiedzcie, sprawdź to, czy to jest dobrze, bo mnie się wydaje, że jednak może być niedobrze”, a nie pisać do gestorów funduszy unijnych, komisji, które mają sprawdzać prawidłowość wydania „tychże pieniędzy”, bo skutkiem tego „mieliśmy kontrolę ministerstwa i nawet się z niej cieszymy” oraz nadzoru budowlanego. „Taki” komentarz był również jednego z redaktorów „Głosu”, że łatwiej było „złapać za telefon” i powiedzieć „słuchaj, sprawdź to, zobacz” i dalej komentarz „mówił”, że „walnął, jak kulą w płot”, również trochę złośliwe potraktowanie nazwiska. „Ta wypowiedź” w tym kierunku, że „pana” razi, kto się wypowiada, iż „pan” uważa, że powinno być inaczej. Takie jest jej zdanie i ona niestety odebrała „to” jako „pana” i trochę złośliwość i małosłowność. Chyba większa ranga, jak się wypowiada burmistrz, nie obniżając roli, funkcji, szacunku dla pracowników „urzędu” i „nie jest to ważne”. Ważny jest problem, jaki „poruszamy” – ważny dla mieszkańca. „Pan” pozwoli, że będzie ona miała inne odczucia, a ocenę zostawia „państwu tu zgromadzonemu” i innym, „którzy śledzą te problemy”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że jeżeli chodzi o kanalizację sanitarną w Daszewicach, to jest deklaracja „AQUNAET-u”, iż jeżeli nawet środków nie dostaliby, to będą „to” realizować. Być może okres realizacji „tego zadania” się wydłuży, ale tak, czy inaczej jest dokumentacja, jest pozwolenie na budowę i „AQUANET” będzie „to” realizował.

Radny Marian Jabłoński podziękował „pani burmistrz” za odpowiedź. Trochę jest jego winy, bo rzeczywiście powinien on „w tej” sprawie wystąpić na piśmie, być może zbyt szybko chciał pewne swoje myśli wyrazić – oczywiście podtrzymuje swoje stanowisko i zdania nie zmieni. Natomiast wracając do tej swojej wypowiedzi, chciałby jedno sprostować. On odwołując się do wypowiedzi „pana burmistrza Krzyżanowskiego”, rozpoczął: „w Trybunie Ludu”, po czym rzeczywiście się zreflektował, przeprosił i podał właściwy tytuł gazety, a chodzi o „Gazetę Mosińsko-Puszczykowską”. Jeżeli ktoś „z państwa”, „pani redaktor” poczuła się dotknięta, to on bardzo przeprasza: wyraża swoje ubolewanie. Nie było jego zamiarem porównywanie „Gazety Mosińsko-Puszczykowskiej” do „Trybuny Ludu”. Jeżeli chodzi o „Trybunę Ludu”, różnica między „Trybuną Ludu” a „Gazetą Mosińsko-Puszczykowską” jest taka, że „Trybuna Ludu” on nie czytał, a „Gazetę Mosińsko-Puszczykowską” regularnie czyta, „o czym może pani prowadząca kiosk przy urzędzie zaświadczyć”. Zastanawiał się on, skąd mu się ta „Trybuna Ludu” wzięła. Jest on wiernym „ogładcem” TVP Historia, jak „państwo wiecie”, tam jest regularnie sprzed 20, iluś lat „Dziennik” i co chwilę w „Trybunie Ludu” itd. Bardzo serdecznie on przeprasza. Jeszcze jedno sprostowanie. Zwrócił mu uwagę radny Jan Marciniak i bardzo słusznie: otóż swego czasu prosił on o to, żeby mówiąc o „naszej” spółce zaopatrującej w wodę i świadczącej usługi kanalizacyjne, posługiwać się, wymawiać „AQUANET”. Tymczasem regularnie ta nazwa jest „kaleczona” i mówi się „aklanet”. Mówi on o tym, gdyż zabierając głos, zadając „pani burmistrz” pytanie w sprawie „pani sekretarz”, użył on, zdaje się, sformułowania „sekretarz urzędu”. Jest to karygodne i niewybaczalne – bardzo on przeprasza – ustawa o pracownikach samorządowych „mówi o sekretarzu gminy”. „Musimy się rzeczywiście sobie wzajemnie na te fakty zwracać uwagę”, bo „pani sekretarz” mogła się czuć dotknięta i też ją bardzo uprzejmie on przeprasza”.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła się do radnego Jerzego Falbierskiego o wyjaśnienie, czy „pan” mówi o tej imprezie w Poznaniu, która miała miejsce, a balony trafiły „do nas”, czy o balony i te lampiony „uruchamiane tu, na terenie gminy”.

Radny Jerzy Falbierski poinformował, że modą się stało, iż przy okazji każdego wesela i każdej imprezy, wypuszcza się „tego typu” lub podobne urządzenia techniczne, które przesuwają się w sposób swobodny i śmiecią.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż „musimy po prostu zbadać, czy możemy tylko apelować i prosić, czy też możemy podeprzeć się jakimś przepisem”, który będzie zakazywał, „uzasadniając to zagrożeniem przeciwpożarowym”, szczególnie latem. „Ta impreza” w Poznaniu też miała parę takich nieciekawych elementów, gdyż jeden z lampionów spadł na tramwaj i był pożar tego tramwaju, więc jest zgoda „lotniska” na tego rodzaju punkty świetlne, to jest nie tylko napełniane nagrzanym powietrzem, ale to nagrzane powietrze powstaje poprzez zapalenie kostek takich, jak do podpalania kominka, czy grilla, więc to jest szczególnie niebezpieczne, bo to jest żywy jeszcze ogień dodatkowo. „Skierujemy taki apel” – „sprawdzimy wcześniej”, co „możemy” w tym zakresie zrobić. Drogi gruntowe: Śremska, Jasna – jest stary zjazd, już wyeksploatowany, ale niestety jego stan jest, jaki jest i „musimy się nim zainteresować”. To są koszty, bo to nie są tanie remonty, czy inwestycje przy budowie nowych „takich zjazdów”. „Dziękujemy” za „tę” uwagę.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że jeżeli chodzi o pytanie radnego Jacka Szeszuły o możliwość odwodnienia powierzchniowego ul. Sowińskiego, to żeby „to” skutecznie odwodnić, trzeba wybudować kanalizację. „My w ramach realizacji projektu na ulicę Gałczyńskiego”, też „tam” musi być odwodnienie, jest zaprojektowana kanalizacja deszczowa,

która również „idzie” ul. Sowińskiego częściowo i po drodze ma zbierać z „tych ulic” też deszczówkę – niestety nie da się skutecznie tak tymczasowo zrobić. To pozwolenie na ul. Gałczyńskiego, łącznie z tą kanalizacją „mamy” od tego roku i na pewno w ciągu 3 lat, bo to jest okres, w którym trzeba rozpocząć budowę, żeby „nam” dokumentacja „nie przepadła”, „będziemy zmuszeni rozpocząć budowę tej kanalizacji”. Nie wiadomo jemu, dzisiaj trudno powiedzieć, „jak będziemy pracować na budżecie”, to na następne lata na pewno „będziemy to mieli pod uwagę” i wtedy będzie można, myśli on, że docelowo „ten problem” rozwiązać.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że jeśli chodzi o wniosek radnego Jacka Szeszuty w sprawie wydeptanego przejścia przez trawnik przy Szkole Podstawowej nr 1 w Mosinie, to jest to logiczne, jest to skrót konieczny i trzeba będzie go usankcjonować, a „jak będziemy mieli środki, to wtedy możemy go też utwardzić”, póki co będzie „gruntowo usankcjonowany”. Jeśli chodzi o chodnik na ul. Topolowej, to rzeczywiście chodnik jest wyeksploatowany, „środków mamy, ile mamy, dzielimy, jak dzielimy, będą środki – można to zrobić”. Rzeczywiście „pan radny” ma rację, jest wyeksploatowany – sama to widziała. Być może „pozyskamy” kogoś, kto w ramach jakichś niskopłatnych świadczeń wykona przełożenie „tych płytek”, czy uzupełnienie, gdzie są zniszczone. Efekty monitoringu miasta – pewne odczucia już „mamy”, gdzie zjawisk jest mniej, pewne śledzenie nagrań pozwoliło „nam” również ująć pewnego wandalę na terenie Mosiny. Uważa ona, iż zbyt krótko on jeszcze funkcjonuje, żeby można było powiedzieć o jakichś takich większych efektach. Statystyk w tej chwili też „nie prowadzimy, obserwujemy, jeżeli mamy informację o zdarzeniach, obserwujemy nagrania”, gdyż dyżury osób, które obserwują, „staramy się uruchamiać” w czasie takich zdarzeń, gdzie „wiemy”, że nasilanie negatywnych zachowań będzie: szczególnie dotyczy to piątku wieczora i soboty. W każdym bądź razie „nie opłacamy” żadnej osoby, która to śledziłaby. Zatrudnienie też w ramach pracy osób niepełnosprawnych, to o też musi być odpowiednia ilość „tych osób”, że też jednego stanowiska takiego, czy dwóch, nie można stworzyć, korzystając z dotacji. Powiadomiła też, że z „Barwą” jest kłopot, bo teren jest prywatny i „wiecie o tym doskonale”. Inwestować „nam” nie wolno w teren prywatny, „sami zresztą zabezpieczyliśmy, zrobiliśmy szarfy z napisami określonymi” – zmienia się „tam” bardzo często właściciel. Straż Miejska nawet dotarła do księgi wieczystej, po ostatnich ruchach notarialnych kto jest właścicielem. Dotarli do konkretnego zapisu, próbowali dotrzeć do „tego właściciela”, który ma ostatni zapis z ostatnich miesięcy w księdze wieczystej. Niestety to biuro, którego adres jest podany w księdze – „nie ma tam tego biura”. „Odbyli wycieczkę” do Poznania i nie można ustalić siedziby właściciela terenu w tej chwili – „postaramy się jakoś tanim kosztem jeszcze raz to pozabezpieczyć, oszarfować, napisy powieszać”. Naprawa drogi Krosno – Drużyna: jest to droga powiatowa, „nawet tę drogę wizytowaliśmy ze starostą Łubińskim”, który w obszarze swoich zadań ma inwestycje, remonty drogowe – wie, jak wygląda stan „tej drogi”, „kierujemy” też pisma, „starosta nawet to sam oglądał – go tam zawieźliśmy”. „My naprawiamy” drogi powiatowe w obrębie miasta, „mamy” na to środki, też bardzo małe: „100.000,00 z groszami”, też za mało, ale „staramy się to robić”. Jest „to” zadanie powiatu, „będziemy jeszcze to, no bombardowali ich o to”, ale też tłumaczą się brakiem środków. Budynek poszkolny w Krajkowie – według obowiązującego planu powinien być przeznaczony na funkcje mieszkaniowe. Jest też również wywołany nowy plan, być może „zatwierdzimy tam inne wykorzystanie”, ale sądzi ona, że funkcja mieszkalna, czy jakaś usługowa na jakieś społeczne zadania, to jest jak najbardziej „tam” wskazana.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambroźewicz poinformował, że osoba, która kupiła od gminy na przetargu „ten” obiekt, może skorzystać z obowiązującego już ponad 10 lat planu. Wszelkie prace te, które się toczą i są widoczne, mieszczą się, gdyż niezależnie od funkcji, „a ta funkcja w planie ma funkcję mieszkaniową”, czyli ocieplenie, wymiana dachu, to są funkcje raczej remontowe, a nie inwestycyjne w sensie roz budowy, nadbudowy itd., bo „tego tam nie ma”. To się wszystko mieści „w istniejącej tej

historycznej bryle”, to znaczy część jest historyczna, część z lat 50-tych, ale „tej bryle”, która została sprzedana, to są ruchy, które temu człowiekowi wolno zrobić. Jemu nie wolno zmienić funkcji – „ta funkcja” jest ważna. Natomiast „wiecie państwo”, że jest opracowywany plan dla Krajkowa i jeżeli „ten człowiek” nie będzie składał wniosków co do zmiany „tej funkcji”, to funkcja zostanie przepisana „z tego istniejącego planu”. Jeżeli złoży wniosek i będzie postulował o zmianę, to „państwo”, jako radni, uchwalający „ten plan” i może uczestniczący w dyskusji publicznej, „będziecie o tej zmianie powiadomieni”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, iż „pamiętacie państwo”, że ul. Wodna była realizowana i niestety firma sobie nie poradziła. Od czasu, kiedy była wykonywana dokumentacja, w ramach wykonywanej dokumentacji na ul. Wodną były badania gruntowe i od tego czasu „mamy mokre lata” – woda się prawie o metr podniosła, a kanalizacja deszczowa odwadniająca „tę drogę” jest na określonej głębokości. To spowodowało diametralnie inną sytuację techniczną, gdzie wykonanie „tej drogi” jest bardzo trudne. Nie mówi on, że niemożliwe, ale bardzo drogie. Tak, jak normalnie jest, że są „lata mokre”, później jest ileś lat bardziej suchych, „mamy nadzieję”, że trochę się obniży poziom tych wód. Poza tym „rozważamy” również możliwość wykonania „tej kanalizacji deszczowej” metodą mikrotunelingu, ale to są bardzo drogie rozwiązania i „wolelibyśmy tego uniknąć”. Trzeba byłoby przerobić dokumentację i większe koszty niż „żeśmy zakładali”, dlatego być może „ta woda” mimo wszystko „trochę się obniży”, bo tak się dzieje sukcesywnie. Jeżeli chodzi o zjazdy, to „mamy” świadomość, że zjazdów na drogi nieutwardzone jest dużo, które wymagają remontu – wszystko się rozbija o środki. „Macie państwo rację”: te zjazdy należy robić, „będziemy robić przeglądy” i sukcesywnie pomału wykonywać. Między innymi „tu wcześniej” ulica przywołana – p. Najderek robi obmiary, „przymierzamy się” do zrobienia z ul. Śremskiej zjazdu i w ul. Krosińska, żeby ją poprawić, ale wszystko się rozbija o koszty. Wracając jeszcze do numeracji, to w ramach przetargu, który został ogłoszony, na ten system informacji przestrzennej, ma być rozwiązany również system dotyczący numeracji i to już się dzieje, już „analizujemy”. Niestety na terenie „naszej” gminy jest wiele nieprawidłowości, są miejscowości, gdzie się powtarzają te same adresy – będzie „to” realizowane, „będziemy to robić”. Pecna na przykład została zanalizowana, jeśli chodzi o wieś całkowicie, następne wsie też „będą sukcesywnie realizowane” i „będziemy chcieli wyprostować te wszystkie nieprawidłowości”. Jeżeli chodzi o pytanie dotyczące schroniska dla zwierząt, to jest wykonywana dokumentacja techniczna na dosyć zaawansowanym stopniu, w tym roku ma być uzyskane pozwolenie na budowę. Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz był z nim na spotkaniu – była dyskusja na temat pewnych rozwiązań technicznych, bo projektanci na przykład proponowali, żeby do ogrzewania zastosować pompy ciepła, „myśmy podjęli decyzję”, że jeżeli będą środki pomocowe to tak, a jeżeli nie, to będzie kotłownia tradycyjna. Nie ma „tam” gazu, w związku z tym na ekogroszek, bo to wydaje się eksploatacyjnie najtaniej. Generalnie „rozmawialiśmy” na tematy techniczne, między innymi dotyczące wykorzystania deszczówki do celów technologicznych, zmywania w „tych” boksach itd. Chodzi o to, żeby ekonomiczne funkcjonowanie „tego schroniska”, nie tylko sama budowa, ale później właśnie to utrzymanie było jak najtańsze.

Radny Jacek Szeszuła podziękował za wyczerpujące odpowiedzi. Stwierdził przy tym, iż zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak nie udzielił mu odpowiedzi na jego pytanie dotyczące zjazdu z ul. Sowinieckiej, niemniej jednak bardzo ogólnie „pan” zarysował sprawę, że chodzi o pieniądze. Natomiast spodobało mu się, co „pani burmistrz” powiedziała „na początku” o pudrowaniu zmarłego. On widzi taką sytuację na drodze pomiędzy Krosnem a Drużyną. Pomimo, że jest „to” droga powiatowa, „to tam jest takie leczenie pudrem” dlatego, iż postawienie znaku ograniczającego prędkość do 30 km/h – „właściwie powiat umył ręce”. Przy okazji myśli on, że te jego pytania zmierzające „w tym kierunku” też świadczą o tym, iż ma przekonanie, że siła przebicia „urzędu” jest większa aniżeli zwykłego zjadacza chleba.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się o wyjaśnienie, czy radny Jan Marciniak chciał zadać pytanie do swojego pytania.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że nie do swojego pytania.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, iż nie udziela on „panu” głosu.

Radny Jan Marciniak zapewnił, iż jednym zdaniem – bardzo merytoryczne pytanie.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, iż on teraz mówi, prosi, aby pozwolić jemu powiedzieć. Dopuszczał on już tak długą dyskusję nad pytaniami, każdy radny mógł do swojego pytania dopytać, a „państwo robicie dyskusję z czyichś pytań”. Jeżeli miał „pan” pytanie, to otrzymał „pan” na to odpowiedź, mógł „pan” dopytać. I w tej chwili, mimo, że są zgłoszenia, zamyka on dyskusję. Zwrócił się też do Przewodniczącego Zarządu Osiedla nr 5 w Mosinie Mariana Kunaja o wyjaśnienie, czy coś się jemu nie podoba w jego „prowadzeniu”

Przewodniczący Zarządu Osiedla nr 5 w Mosinie Marian Kunaj oświadczył, że „naturalnie”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że to prosi on, aby wyjść.

Radna Małgorzata Twardowska zapytała, czy jako wódczyni gminy spotkała się „pani” z właścicielem zakładu „STORA ENSO” w dniu 19 czerwca, „który gościł właściciel u nas, na naszym terenie”, w celu poznania strategii firmy co do jej obecności w Mosinie.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że takie spotkanie się odbyło. To było trochę inaczej, bo to na wniosek Przewodniczącego Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa. On w imieniu „pani burmistrz” uczestniczył w tym spotkaniu. Niestety nie było właściciela, był Dyrektor Zakładu „STORA ENSO”. Spotkania były dwa, bo najpierw na terenie zakładu „STORA ENSO”, a później „obok” drugiego zakładu „ANTON RÖHR”. Generalnie wrażenie jest pozytywne: firma stara się, przyjmuje – tam było parę wniosków dotyczących między innymi, bo „wszyscy mamy świadomość”, że część mieszkańców zgłasza problemy dotyczące hałasu, przekroczenia – chociaż były badania i nie udowodniono przekroczenia dopuszczalnych poziomów natężenia dźwięku, niemniej prace zostały wykonane: „tam” w miejscu załadunku powstał betonowy płot. On myśli, że protokół komisji jakiś tam powstanie, „tam” na pewno szczegóły będą. Poinformował też, że był wniosek części radnych, żeby w miejscu rozładunku gumą wyłożyć ten pozbruk, żeby wózki, które jeździły, żeby „ten hałas” zmniejszyć i na wszystkie te propozycje – jest on zaskoczony bardzo pozytywnie, bo „STORA ENSO”, dyrektor odpowiadał pozytywnie. Tak więc widać, że „oni się starają”, już pewne inwestycje, może nie bardzo wielkie, nie mniej poczynili, żeby uciążliwość „tego zakładu” była jak najmniejsza. Co do rozwoju, to dowiedział się, że „zakład” w 2008 roku przeżył kryzys. Wynikało to z tego, że wcześniej większość produkcji „robili” dla firmy „NOKIA”, która zmniejszyła zlecenia i „oni dostali, dyrektor dostał 2 lata na postawienie zakładu”, że „albo postawi zakład na nogi, znajdzie nowych odbiorców albo będą musieli się zwijać”. Podobna sytuacja dotyczyła podobnego zakładu grupy „STORA ENSO” na Węgrzech. Okazuje się, że firma na Węgrzech „się zwija”, a „tutaj” dyrekcja „tego zakładu” – „sobie poradziła, mają nowych odbiorców” i wszystko wskazuje na to, iż „będą się rozwijać”. Teren „mają” duży, ale co do rozbudowy, bo też takie wcześniej plany były – na razie nie ma, „muszą najpierw mieć zarnówienia, rozwijać się”. „Podawali”, bo takie pytanie też padło: ile podatku, to „płacą 300 tysięcy podatku” – tak przedstawiono „nam” – od nieruchomości, tylko nie mówiąc o PIT-ach, CIT-ach, „zatrudniają” około „tam” 100 nawet osób, z tym „z samej gminy” – sześćdziesiąt kilka osób. Jeżeli chodzi o firmę „ANTON RÖHR”, to też ta firma wybudowała nową halę. Z tego, co „przekazali”, to „70 tysięcy” miesięcznie, średnio wychodzi samych podatków od nieruchomości, nie licząc PIT-ów i CIT-ów, też około 100 ludzi „zatrudniają”. Nie umiała „pani dyrektor” powiedzieć, ile „z naszej gminy”, ale „mówi”, że generalnie większość osób to jest „tu miejscowych” i w pobliżu, też „pobudowali ekran ziemny” – taki wyciszający – wzdłuż ogrodzenia zewnętrznego, mimo, iż nie wynikało to z badań, tylko z dobrej woli, „żeby odstąpić się od mieszkańców”, bo to też działa również psychologicznie.

Radna Małgorzata Twardowska zapewniła, że miło było jej wysłuchać „pana” odpowiedzi, ponieważ pewne informacje „padły”. Natomiast jej pytanie nie dotyczyło spotkania, które odbyła komisja 2 dni po wizycie właściciela w „STORA ENSO”. Interesowało ją, czy „pani burmistrz” ma kontakty z firmą „tą” i innymi „na naszym terenie”, którzy prowadzą swoją działalność. Interesował ją ten aspekt i ta strategia, o którą pytała – „tego przedsiębiorstwa”. Jeżeli „mamy tutaj” – „pan burmistrz” uzupełnił – po spotkaniu Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, „gościliście państwo”, natomiast trochę ją dziwi, „że weszliście państwo w kontakt z tą firmą, że macie pełną informację, że pan jest zaskoczony takim miłym odzewem, że podchodzą do tematu”. Mieszkańcy o uciążliwości istnienia „tego zakładu” podnosili sprawy dość dawno, więc zaskakuje ją „pana” odpowiedź, ale jest ona miła i przyjazna. Myśli ona, iż te relacje i stosunki z firmą „STORA ENSO” poprawiają się, „dostrzegacie państwo problemy i widzicie, że one będą rozwiązywane”, natomiast interesowało ją spotkanie w dniu 19 czerwca, a nie sytuację, którą „pan” przedstawił – po tym terminie.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że nie rozumie ona, dlaczego „pani” pyta o 19 czerwca. Kierownictwo zakładu, obojętnie jakiego, z terenu gminy ma prawo skontaktować się z burmistrzem, również burmistrz ma prawo i obowiązek kontaktować się z szefami firm i jeżeli jest taka potrzeba, „to robimy”. Natomiast kwestia uciążliwości zakładu trafia do Referatu Ochrony Środowiska, gdzie konkretne instytucje są zawiadamiane, „bo my nie mamy ani narzędzi, ani uprawnień do wykonywania określonych kontroli”, które zmniejszyłyby funkcjonowanie „tych zakładów”, jeśli chodzi o uciążliwość oddziaływania na środowisko.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał, czy ktoś „z państwa radnych” nie otrzymał odpowiedzi na swoje pytanie.

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że musi uzupełnić, bo jej pytanie nie było kierowane – o kontrolę. Ona chciała usłyszeć o relacjach „pani burmistrz” z „tą firmą” i nic więcej. „Uzupełnienie, które odpowiedział” zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak ją satysfakcjonuje, natomiast chciała podkreślić jeszcze raz, że „tak rozminęliśmy się” z jej pytaniem, ale dziękuje ona.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że relacje są prawidłowe.

Radna Małgorzata Kapturek stwierdziła, że ona pytała właśnie o schronisko w Skałowie i to, które ma powstać w Bolesławcu. W zasadzie od stycznia próbuje ona prosić o jakiś rachunek ekonomiczny, czy 2, czy jedno z nich i mimo, że prosiła o to, to takiej odpowiedzi nie uzyskała, a ta odpowiedź, którą tutaj w międzyczasie „pan burmistrz” przedstawił, dotyczy tylko, jak ona rozumie, bo nie padło to określenie – Skałowa, natomiast „pani burmistrz” w swoim sprawozdaniu wspominała również o pewnych postępach, jeżeli chodzi o budowę „tego naszego, na terenie gminy, przytuliska”. Chciałaby ona naprawdę uzyskać odpowiedź, może nie teraz, ale poważną odpowiedź na piśmie, jakie koszty i czy rzeczywiście jest to uzasadnione, „żebyśmy my angażowali finanse na tych dwóch frontach”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał, czy radny Waldemar Wiązek nie uzyskał odpowiedzi na swoje pytanie.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że chciał tylko powiedzieć, iż miło, że z taką wielką troską” wszyscy o Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa mówią...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że tu nikt nie mówił o tej komisji.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że gdy „będziemy w sprawach organizacyjnych i bieżących Rady Miejskiej”, to właśnie powie on, dlaczego „pojechaliśmy” do „STORA ENSO” i „ANTON-a RÖHR-a”. Było to ciekawe, pouczające spotkanie. Myśli on, że „rozwiąże wiele plotek” i naprawdę „wszystkim wyjdzie na korzyść” to, co radni usłyszeli, to, co „nam” przedstawiono i może się skończy wreszcie „takie chore, bo to trzeba w tej kategorii powiedzieć, ataki na te dwie firmy”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że zamyka dyskusję w tym punkcie.

9. Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie (uchwała).

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie.

Przewodnicząca Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Maria Krause powiadomiła, że Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego pozytywnie zaopiniowała „projekt uchwały tego planu”. Równocześnie „komisja” opiniowała wszystkie uwagi, które były nieuwzględnione przez burmistrza i te nieuwzględnione uwagi zaopiniowała również pozytywnie, czyli nieuwzględniając ich. „Komisja” złożyła też propozycję, aby opłaty, które się wnosi „z tytułu wykorzystania z tego planu”, wynosiły 30 %.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek poinformował, że w dniu 20 czerwca „na połączonych komisjach ochrony środowiska i rolnictwa”, odbyło się posiedzenie Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa. „Komisja” pozytywnie zaopiniowała uchwałę dotyczącą miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, jak również zostały przegłosowane z osobna wszystkie uwagi nieuwzględnione przez burmistrza. „Uchwały te” zostały przez „komisję” pozytywnie zaopiniowane. „Komisja” również pozytywnie zaopiniowała trzydziestoprocentową opłatę planistyczną.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, „że na tym planie widzimy taki teren”, który bezpośrednio styka się prawdopodobnie ze skarpią Kanału Mosińskiego. Zapytał przy tym, co to jest za ulica, która „biegnie” od ul. Strzeleckiej w kierunku „kanału”: taka długa.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że „te ulice” nie mają nazwy jeszcze.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz powiadomił, że „tutaj dół” to jest ul. Strzelecka. Do „tego momentu” to jest skrzyżowanie, „tutaj mamy szkołę” – to jest to skrzyżowanie, które jest „przy szkole”. „Ten odcinek” jest przedłużeniem ul. Krasickiego, „to” jest ul. Łazienna. „Kanał” sam, „my mówimy o tym”, co stanowi jak gdyby wyznaczony teren pod „tę zieleń”, natomiast samo koryto „kanału” przebiega „tutaj”, także to też nie jest... „Tutaj” granice „te” trudno, znaczy trzeba się przyjrzeć, żeby je rzeczywiście poznać, dlatego, że jak „tu” na przykład „spojrzycie”, „w tym momencie”, to są to stare granice, które wynikały jeszcze sprzed regulacji „kanału”. One zostały „prostowane” i dlatego „te działki” nie zawsze są, one się nie pokrywają z przebiegiem. Obecny przebieg „kanału” jest nałożonym jeszcze podziałem. Nie wiadomo jemu, o którą drogę „pan” pyta. „To” jest droga, która w planie została zinwentaryzowana, ponieważ zaistniała jako droga na bazie wydanej decyzji lokalizacyjnej dla dewelopera, „który tutaj, w tym obszarze miał wydaną decyzję”, zanim „przystąpiliśmy” do sporządzenia „tego planu”.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, czy „ta droga” ma nazwę.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz poinformował, że to jest ul. Głogowa i to chyba na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Mosinie „była taka uchwała podjęta”, iż będzie miała nazwę Głogowa.

Radna Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, że zwraca uwagę, nawet gdyby nie mieć żadnego pojęcia o terenie i patrzeć tylko „na ten rysunek”, to dziwi to, iż teren zielony jest tak jakby nierównomiernie „tutaj”, niekonsekwentnie przez cały plan prowadzony. Mimo, że Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz mówił, iż „tam” do linii „kanału” jeszcze jest „kawałek”, to prosi ona, aby jednak jej wytłumaczyć, jak to jest, że w jednym miejscu jest dopuszczona zabudowa stosunkowo blisko „kanału”, a w innym „ta odległość” jest znaczna. Prosiłaby ona o podanie „odległości” minimalnej i maksymalnej „tego terenu zielonego”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz oświadczył, że nie jest w stanie określić odległości minimalnej i maksymalnej, natomiast to nie

jest tak, iż jeżeli „mamy” dany ciek wodny, to „ta zieleń izolacyjna” rozkłada się równomiernie, to znaczy „zakładamy”, że po 20 m z każdej strony, między innymi on tak ustala „w decyzjach”, iż dla wszelkich rowów, czy w Daszewicach, czy w Radzewicach, czy w Babkach, czy w Czapurach, odległość od rowu wynosi 20 m, ale to jest takie uproszczenie z jego strony. W „takich” dokumentach planistycznych, czy w „studium”, bo „to” jest właściwie na bazie „studium”, zakłada się tak, że ma być założony pas „przewietrzania”. On ma jakąś swoją miąższość, to znaczy musi mieć zagwarantowany swój obszar. Projektant na podstawie „studium” uwzględnia różne czynniki, które na to wpływają, między innymi: obniżenia terenów, czy jakieś wysoczyzny, czy torfowiska i wtedy może być taka sytuacja, że z jednej strony np. tej zieleni nie ma wcale, a drugiej strony ta zieleń będzie miała 100 m i razem będą tworzyły ten pas wyjęty spod zabudowy, który będzie tym pasem przewietrzania. Wynika to z różnych czynników. Dlaczego „tutaj” jest tak nierówno potraktowane – „to” zdjęcie bardzo dobrze obrazuje. „Tutaj macie państwo” Jezioro Budzyńskie, „tu”, jeżeli „państwo dobrze kojarzycie”, to jest to istniejące torfowisko. Prosi on, aby zobaczyć, że zanim powstał „kanał”, to jezioro swoim obszarem sięgało dużo głębiej i „ten obszar” jeziora kształtował się „w tym kierunku”. Tak więc dlatego na przykład – prosi on, aby zobaczyć – trudno „tutaj” kształtować i to są na przykład tereny torfowisk, natomiast „tutaj”, tu już nie było, „ponieważ jezioro w tym kierunku jak gdyby szło”. Jest wiele czynników, które powodują to, że „ta zieleń jest ukształtowana właśnie tak, a nie inaczej”. Trudno powiedzieć, że gdyby się „tam” przeszło po „tych terenach”, bo oczywiście można przejść, ale „to” są prywatne działki, więc tak chyba, iż „po samym tym”, to „wiecie państwo”, że na niektórych „tych działkach” występują oczka wodne, a w niektórych teren jest tak wysoko, iż właściwie jest on terenem suchym do samej korony „kanału”. Tak więc to nie jest taka geometryczna odległość, to znaczy ona jest wyznaczona, ona ma mieć tam – jemu nie wiadomo – „powiedzmy” założenie: ma być to pas 50-metrowej zieleni otaczającej „ten ciek wodny”, ale to nie oznacza, że on jest po 25 m z każdej strony. Tak więc stąd to ukształtowanie i np. prosi on, aby zobaczyć – „tutaj ten teren znacznie spada, nie mamy warstwic, ale to powoduje, że tu my możemy sobie podejść z tym tym”, ale to oznacza, iż „ta część będzie tutaj szerzej potraktowana, tak jak szerzej jest potraktowana”, a „tu” może być „ten obszar” zawężony. Natomiast suma sumarum, daje „nam” to korytarz, „który nie może być mniejszy niż”.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła uwagę, że „mamy” teren dróg wewnętrznych wyznaczonych i „te symbole” od 1 chyba łącznie do 17. Wyraziła przy tym przekonanie, że nikt nie zmusi właściciela, aby zmienił funkcję, jaką przypisuje plan. Rozumie ona, że drogi wewnętrzne są własnością prywatną. Wobec tego zastanawia ją fakt, jeżeli właściciel jest inny na końcu drogi wewnętrznej, to jakie on ma argumenty na to, żeby na tym terenie wyznaczona została droga wewnętrzna, która jest wyznaczona na planie, aby mógł skonsumować plan.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz powiadomił, że zasadę „przyjęliśmy” taką, zresztą nie wiadomo jemu, czy „tutaj” projektanci nie powinni się wypowiedzieć, najwyżej on określi, a „panie” uzupełnią. Zasada jest taka, że plan ma kształtować przestrzeń, czyli „nie mamy sobie robić samowolki”. „Gdybyśmy nie wyznaczali dróg wewnętrznych”, tylko „zostawilibyśmy” brązową plamę, skutkuje to tym, że zostają wyznaczane wąskie dojazdy, bo nikt tego nie będzie kontrolował, wąskie dojazdy nad którymi nikt nie panuje. Zasada „tego planu” jest taka, że jeżeli on nie chce już zagospodarowywać „tej działki” poprzez formę głównie ogrodniczą, bo to były kiedyś stare gospodarstwa ogrodnicze – tak to pamięta z dzieciństwa – to może „tę działkę” podzielić i przeznaczyć pod, sprzedać z myślą o zabudowie mieszkaniowej, ale podzielić ją może tylko według schematu narzuconego w planie, czyli nie wyznacza sobie dowolnej drogi, tylko taką, jaka jest wyznaczona „tutaj, w tym planie”. Jest generalnie tak pomyślane „w tym planie”, że oczywiście, tak jak dla dróg wewnętrznych, musi być współpraca „tych współwłaścicieli”, żeby ta droga w całości zaistniała, ale tak naprawdę, to „mamy” tylko jeden przypadek, gdzie „ta

osoba” rzeczywiście niewiele zyskuje z samego faktu wydzielenia drogi. Pozostałe osoby, nawet jeżeli „te zagony” są tak poszatkowane, że nawet jeżeli ktoś „wypadnie ze środka”, to poprzez „te drogi poprzeczne”, drożność będzie „tych dróg wewnętrznych”. Gdyby w „tym” obszarze, czy „w tym”, ktoś zrezygnował, nie chciał – powiedział: „ja nie chcę, po prostu mam tam pieczarkarnię, czy mam swoją halę i nie będę tego dzielił” – ma też takie prawo – „ten układ” jest w stanie zaistnieć bez poszczególnych odcinków. Najlepiej byłoby, gdyby wszystkie drogi były dojazdowe, gdyby wszystkie drogi przejęła gmina i wszystkie były drogami, była uchwała Rady Miejskiej o drogach publicznych – wtedy byłoby „eldorado, rewelacja”: rzeczywiście najmniej problemów dla mieszkańców i „tych właścicieli”, ale niejednokrotnie „te drogi wewnętrzne” to są drogi, które są wyznaczone właściwie dla pojedynczych właścicieli, czyli korzyść „z tej sprzedaży” i „z tej zmiany tego planu” jest adresowana „prawie bezpośrednio”. W związku z tym przy „takiej” ilości dróg, część „tych dróg” lepiej gdy jest wyznaczona i jest „ten schemat” drogowy narzucony: „ma to ręce i nogi” – niż niewyznaczenie, a i tak „gdybyśmy nie wyznaczyl” i „pozostawili plamę”, to i tak „te dojazdy” byłyby elementami prywatnych dojazdów, a „tak” – „mamy sprawę uporządkowaną” i nie jest to „takie obciążenie” dla gminy. Przy drogach, przy KD, jeżeli w planie jest wpisane: KD, to właściciel gruntu w momencie, gdy złoży wniosek o podział „tej swojej działki”, to praktycznie gdy „ten podział zaistnieje”, właścicielem staje się gmina i on ma podstawy do tego, żeby wystąpić o pieniądze za „tę ziemię”. Natomiast przy drogach wewnętrznych, niestety „tego nie ma”, ale prosi on, aby zobaczyć, „ile tych dróg jest”. Założenie jest takie, żeby główny układ komunikacyjny stanowił „ten trzon” dróg – nie powie on: publicznych, bo ta publiczna to jest związana z „tą uchwałą Rady”, ale „tych dróg dojazdowych”, czyli tych, którymi będzie zarządzała gmina.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że zadała pytanie, akurat „tu” szczęśliwie „w tym planie” tak się składa, iż dotyczy, droga wewnętrzna właściciela, który jest żywo zainteresowany „tym podziałem” lub nie, ale dotyczy wyznaczanie „tych dróg wewnętrznych” właśnie jego. Tak więc, jeżeli chce „uruchomić”, uaktywnić „ten teren”, to jest równoznaczne. Natomiast jej chodziło o taki przypadek, akurat „tu” się szczęśliwie składa, że nie ma „takiej sytuacji”. Daje ona przykład: jest właścicielem „tego terenu”, przy którym plan przewiduje drogę wewnętrzną, ale jej nieruchomości jest „w środku”. Zadała pytanie, że jeżeli Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz mówi, iż „właściciela nikt nie zmusi do konsumpcji”, to jak ona chcąc „ten teren” skonstruować, jaką ma siłę oddziaływania na pozostałych, żeby zadziałali zgodnie „z planem” – to ją interesowało. Drugie pytanie dotyczy prognozy finansowej, wywołanie „tego planu” i skutków finansowych.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz poinformował, że przy drogach wewnętrznych musi być ten aspekt „dogadania”. Niestety – „tak to jest”, ale interes jest wspólny, bo pytanie jest zawsze: „no tak, ja wydzielę, ja jestem pierwszy, wydzielę, a pozostali będą jeździć”. Jest to różnie, są wzajemne służebności wpisywane. Nie jest „to” rzecz odkrywczą przez „nas” w planach, jest „to” normalny sposób określenia i wyznaczenia drogi, także „tutaj” nie mówi on, że nie występuje „ten element” – żeby „ten układ komunikacyjny dróg wewnętrznych zaistniał w całości”, muszą „ci ludzie” drogi powydzielać, ale nie ma też takiej sytuacji, poza chyba dwoma przypadkami, „gdzie niewydzielenie któregoś sąsiada, zablokuje pozostałych”. Tak więc nie jest to na tyle niebezpieczny układ. Co do skutków finansowych, to on już wspominał – to jest „minus 8 i pół miliona” dla „tego obszaru”.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że chciał powrócić do pytania, które zadała radna Małgorzata Kaptur. On „tego terenu” osobiście nie zna. Dlatego jedna rzecz jeszcze go interesuje, wracając właśnie do „tego pytania” i do „tego zbliżenia do kanału”. „Pan” mówił przed chwilą o wpływach tego Jeziora Budzyńskiego – jest to logiczne. Natomiast „wtedy” oddziaływało Jezioro Budzyńskie, „kanał” przecież też w jakiś sposób oddziałuje i czy to zbliżenie czasem, w perspektywie nie wiadomo jemu ilu lat, przy „tych” anomaliach pogodowych, z którymi

„mamy do czynienia”, nie spowoduje, że teren będzie zagrożony. „Pan” jest „tu” niekwestionowanym autorytetem i przysłuchując się „panu”, w jakiś sposób „sobie te przestrzenne gusta kształtujemy”, natomiast wydaje się jemu, że aż „tam” się prosi jednak, żeby „to przewietrzenie było nad tym kanałem”. Nie wiadomo jemu – można byłoby kiedyś o jakiejś trasie spacerowej pomyśleć, „tymczasem zbliżenie do tego kanału to zamyka”. Nie wie on, jak „to” wygląda dalej po lewej i po prawej stronie, ale patrząc właśnie „na ten wycinek”, takie się jemu uwagi nasuwają. Gdyby nie opis, to pomyślałby on, że jest w Małopolsce, w kieleckim, w krakowskim. Teren jest wyjątkowo poszatowany – nie wiadomo jemu, czy jest to tylko w Mosinie, jest to teren tylko ul. Strzeleckiej. Oczywiście sporządzenie planu z uwzględnieniem oczekiwań właścicieli jest zadaniem niemożliwym – zdaje on sobie też z tego sprawę i chciałby w związku z tym, jeżeli była taka statystyka prowadzona, dowiedzieć się, ilu jest właścicieli na terenie objętym planem, ilu właścicieli brało udział w procesie sporządzania „tego planu”, ile zostało wniesionych uwag, czy ile osób wniosło uwagi, na ile zostały te uwagi zaspokojone. Chodzi jemu o wyobrażenie w jakim stopniu oczekiwania mieszkańców zostały zaspokojone.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz powiadomił, że jeżeli chodzi o „ten” pas zieleni, to wiele czynników wpływa i różnica między torfowiskiem wynikającym z osuszenia Jeziora Budzyńskiego a Kanałem Mosińskim jest taka, że „to” torfowisko jest tworem naturalnym, natomiast „kanał” jest tworem sztucznym – to jest większy rów melioracyjny, zresztą zarządza nimi „zarząd melioracji”, także „to” jest element melioracji. Prosi on, aby zobaczyć – „tu” na przykład „ten pas” jest związany z „tą regulacją”, czyli również można domniemać, że są to tereny, które były zasypywane podczas regulacji „tego koryta”. Nikt tak naprawdę nie wie, on nie pamięta „tej regulacji”, aczkolwiek sięga pamięcią może „siedemdziesiątego roku”, może „siedemdziesiątego drugiego” – „kanał” już „tak” wyglądał, „ta regulacja” chyba była „w latach sześćdziesiątych”. Normy budowlane „mówią”, że osiadanie gruntów jest w granicach 30-40 lat, ale „my nie wiemy, w jaki sposób one były zasypywane”, więc „te tereny” jak najbardziej słusznie zostały wyznaczone jako „ta strefa” izolacyjności „tej przewietrzania”. „My mówimy tutaj” o prywatnych działkach – to znaczy tak, jak jest obszar, „tutaj” granica planu, to jest to obszar działek prywatnych. „Tutaj” nie jest uwzględniona korona „kanału”. W związku z tym wszelkie „te drogi”, które teraz istnieją, łącznie z chodnikami, „z tymi naszymi promenadami” – one wszystkie są w tym pasie korony „kanału” i nie są na działkach prywatnych, w związku z tym „my możemy tutaj zrobić”, bo na to zezwalają „nam”, nie wolno robić drogi takiej przejazdnej, żeby mogły jeździć samochody, natomiast jako ciągi piesze, czy ciągi rowerowe, na tej koronie „kanału” mogą zaistnieć, a „my jak gdyby tutaj tym planem nie obejmujemy korony kanału”. „My kończymy” na granicach prywatnych posesji.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że może jeszcze „garść statystyki”, chodzi jemu o tę satysfakcję, w jakim stopniu według „pana” oceny, czy jest „to” możliwe.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz oświadczył, że trudno jest jemu powiedzieć – „nie wiemy”, ilu jest właścicieli, trudno „tutaj” określić, dlatego, iż są to, zwłaszcza im bliżej centrum, tym jest, „te działki” były dzielone „w taki sposób właśnie”. To była wiele lat temu wyznaczona ulica...

Projektant planu Agata Marciniak poinformowała, że liczba właścicieli to jest, znaczy liczba działek, ale generalnie bardzo niewiele osób ma po kilka działek, to jest rząd, po zsumowaniu „tych liczb”, czyli 241 nieruchomości faktycznie, z czego 189 to są prywatne, „bo te zielone to są prywatne”. „W ten sposób ta struktura się układa”, że np. „taka nieruchomość” może być w rękach jednej osoby, czyli maksymalnie 3, 2 działki są w rękach jednej osoby, przeważnie jedna działka to jest jedna osoba.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zwrócił uwagę, że były „4 wyłożenia”, na każdym „wyłożeniu” – musiałby on spojrzeć na listę

obecności, bo taka lista zawsze jest dołączona, ale było to na pewno ponad 20 osób. „Te osoby na tych wyłożeniach” różnie przychodziły, ale generalnie 70 % to był „trzon osób powtarzających się”, natomiast „te 30 %” to były osoby... Tak może on statystycznie mniej więcej określić. Nie umie on określić, czy to było 25, czy to było...

Projektant planu Agata Marciniak powiadomiła, że jeśli chodzi o złożone uwagi, to łącznie złożyło 31 osób fizycznych, ponieważ „państwo macie ten załącznik nr 2, który jest posegregowany właśnie osobami fizycznymi”, gdyż nie sposób było tego zrobić inaczej – są kolumny, które odpowiadają każdemu „wyłożeniu” i widać, że część „z tych osób” składała uwagi kilkakrotnie. Natomiast „tych uwag” jakby powtarzających się „nie liczymy”. Na pewno 31 osób fizycznych złożyło uwagi, niektórzy po kilka razy, z czego 5 z nich złożyło pisma zawierające uwagi, które można było uwzględnić w 100 %. Natomiast „państwo macie tę listę nieuwzględnionych uwag”, czyli dotyczących 26 osób fizycznych. Te osoby złożyły uwagi, które składały się po wielokroć z różnych części, czyli takich cząstkowych uwag i część z nich została też uwzględniona, czego „ta lista”, którą „państwo macie”, nie zawiera. Tak więc jakaś 1/4 „tych uwag” sumarycznych została, z tych nieuwzględnionych osób fizycznych jakby, uwzględniona, a „państwo macie to 75 %”, których nie można było uwzględnić z różnych powodów. Generalnie uwagi można podzielić na 3 grupy. Pierwsza dotyczyła dróg, ich szerokości bądź likwidacji. Druga – szerokości pasa zieleni, jego zmniejszenia i szczegółowości zapisów, których też „nie możemy ograniczyć” ze względu na przepisy prawa „nas” obowiązujących. „Ustawa” się zmieniła, „my działamy” zgodnie z nią, „nie możemy inaczej”, w związku z tym „te zapisy” muszą być „tak szczegółowe”.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że „pan kierownik” w swoim wystąpieniu powiedział o pasach przewietrzenia, pasach zieleni, czy tych jakby terenach niezabudowanych nad ciekami wodnymi, iż decydują pewne kwestie, między innymi miąższość gruntu. Zapytał przy tym, czy w związku z tym są przepisy prawa – nie wiadomo jemu: budowlanego, architektonicznego, czy jakiegokolwiek innego, które regulują „ten sposób wyznaczenia tych terenów przewietrzenia, terenów zieleni nad ciekami wodnymi”, po których nie można jakby urbanizować „tych” terenów i ewentualnie, gdzie one są skodyfikowane, w jakim akcie – czy „to” jest gdzieś zapisane, czy „to” jest ustalenie wyznaczane przez „pana kierownika, czy przez panie tutaj projektantki”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz poinformował, że podstawowym dokumentem jest „plan województwa”. To jest „taki najszerszy dokument”. On tam już o pewnych założeniach „mówi”. Na podstawie „planu województwa” trzeba opracować „studium” – kolejny dokument, który musi być zgodny. On jest kolejnym dokumentem, który ma uszczegółwić to, co w „planie województwa” zostało zapisane, a kolejnym uszczegółwieniem jest plan miejscowy. „Te wytyczne” wynikają z procedury, z uzgodnień, które są elementem procedury planistycznej na każdym poziomie, czyli wszelkie te instytucje odpowiedzialne za ochronę przyrody, za wpływ na środowisko itd., wnoszą swoje wnioski i te wnioski są w tych poszczególnych dokumentach uwzględniane. Gdyby nie były uwzględniane, to te instytucje nie zaopiniują pozytywnie dokumentów, o których on wspominał.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził przekonanie, że on zadał konkretne pytanie: czy są jakieś przepisy, które „to” regulują, bo organy opiniujące plany, czy „studium”, czy jakiegokolwiek inne, swoje wnioski muszą opierać nie na „widzimisie”, tylko na konkretnej podstawie prawnej, która ich uprawnia do złożenia takiego, a nie innego wniosku. Dlatego on chce...

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz powiadomił, że ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, ustawa o ochronie środowiska, nie wiadomo jemu – następne, jakie „możemy”: o ochronie przyrody, o lasach, o ochronie gruntów rolnych i leśnych, Prawo wodne, wszelkie obowiązujące przepisy „w tej materii”.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził przekonanie, że on się pyta konkretnie „o te pasy przewietrzania”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz oświadczył, że konkretnie nie odpowie, bo musiałby prześledzić wszystkie procedury, wszystkie wnioski do tej procedury. Mówi on chyba o tym wyraźnie. Instytucje na podstawie przepisów prawa składają wnioski do planów, tych trzech, które on wymienił i te wnioski są uwzględniane.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, czy może mieć prośbę, aby „pan” jemu przygotował przepisy prawa, które „mówią” o szerokości pasów przewietrzeń itd. Jeżeli „pan” mówi, że „to jest wszystko na podstawie przepisów prawa”, to on oczekiwałby, żeby „pan kierownik”, tak jakby zaspakajając jego ciekawość, przedstawił jemu te akty.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zwrócił się z prośbą, aby wziąć „te ustawy” i je przeczytać, bo to jest taka sama... Musiałby on wziąć całą dokumentację odnośnie „studium” i odnośnie planów, wziąć „te wszystkie wnioski”, wyciągnąć podstawy prawne i je „panu” podać.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że „panie projektantki” jakby tworzyły „ten plan” i one ustalając go też musiały się na czymś opierać, więc może „panie projektantki” mają wiedzę na temat tych przepisów prawnych...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał, czy „pan” ma uwagi do planu w tej chwili jakiejś, to prosi on...

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że ma uwagę co do szerokości „tego pasa przewietrzenia na długości terenu”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał, czy „pan kierownik” odpowiedział w tym temacie.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że nie czuje się jakby zaspokojony „w tym względzie” i oczekiwałby jednak podania konkretnych przepisów, które regulują kwestie pasów przewietrzeń i granicy zabudowy od terenów cieków wodnych.

Projektant planu Agata Marciniak poinformowała, że jeśli chodzi o wyznaczenie „tego pasa zieleni”, to na pewno jakby pierwszą, nadrzędną rzeczą dla „nas” – istotną, było „studium uwarunkowań i kierunków”, a także wniosek „marszałka” dotyczący spełnienia warunków zgodności z „planem zagospodarowania województwa”, gdzie mapa „planu zagospodarowania województwa” wyznacza „takie korytarze ekologiczne” wzdłuż ważniejszych cieków wodnych w Wielkopolsce. Po „naszej” wizycie wielokrotnej w terenie, inwentaryzacji „tego terenu”, także na podstawie map sytuacyjno-wysokościowych, lotniczych zdjęć itd., został „ten pas” wyznaczony „w taki, a nie inny sposób”. „Byliśmy tam w terenie” akurat w trakcie tego niefortunnego roku, kiedy była powódź, kiedy stan wód był wysoki. „Mamy zresztą zdjęcia, możemy państwu pokazać – byliśmy tam zimową porą”, ponieważ, jak dobrze „państwo znacie ten teren”, w tej chwili nie byłaby możliwa penetracja ze względu na roślinność istniejącą i „po prostu tam woda stała”. W związku z tym „my”, jako odpowiedzialni projektanci, „nie moglibyśmy spać spokojnie, gdybyśmy zawężali ten pas zieleni”, więc „tutaj” rozwiązaniem „naszym” projektowym było zagwarantowanie jednego rzędu działek po północnej stronie, z wyłączeniem tego fragmentu, gdzie nie było to możliwe ze względu na istniejącą zieleń, a także „wodę stojącą”, która „tam” była akurat „wtedy” wysoko, a w tej chwili, jak ona podejrzewa – cały czas jeszcze jest. Jeżeli może ona prosić o zdjęcie lotnicze: „państwo nie wierzą – mogą zobaczyć”. „To” jest „ten fragment” – „to” jest rozlewisko. Można się przejść w teren, zobaczyć i „to” sprawdzić samemu. Myśli ona, że zdjęcie lotnicze i zgrupowanie zieleni „mówi samo za siebie”.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, czy „pani” twierdzi, iż „ten pas przewietrzenia, pas zieleni” już znalazł się wcześniej w „planie województwa”.

Projektant planu Agata Marciniak powiadomiła, że znalazła się wytyczna, znalazł się nakaz nałożony pośrednio na projektantów, żeby „ten pas” wyznaczyć, ponieważ „ten projekt” podlega później uzgodnieniu z „marszałkiem”. „Marszałek na początku przysłał wniosek i my musimy się do tego przychylić”, ale nawet gdyby tego wniosku nie przysłał, to zdrowy rozsądek

i „nasza wiedza”, pomija ona już „studium”, bo „studium” jest oczywistą sprawą – „też musimy to uwzględnić”, ale zdroworozsądkowo, nawet gdyby nie było „tego zapisu”, „tę zielen w tym kształcie byśmy wyznaczyli”. Z pełną odpowiedzialnością tutaj mówi ona jako projektant.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że nie jest tak, jak się wydaje radnemu Łukaszowi Kasprowiczowi, iż „wszystko jest w prawie, każda odległość”. Ludzie się kształcą, posiadają określone uprawnienia – „jest to pewna sztuka” i to z tego wynika. Nie da się wszystko powiedzieć, bo w przepisach „to ma być 2 m, to ma być 10”, gdyż takiej odpowiedzi „pan” szuka – „takiej” odpowiedzi „pan” nie znajdzie w przepisach. „To” jest szeroka wiedza, studia i uprawnienia. Ustawodawca między innymi określił kto może sporządzać plany – musi mieć pewną wiedzę, wykazać się doświadczeniem, wiedzą. Wynik „tego planu” to jest właśnie wynik „tego doświadczenia, wiedzy”, a nie wszystko da się przełożyć na literę prawa, że prawo wszystko rozwiąże. Gdyby prawo rozwiązało wszystko, to urzędnik mógłby kreską tylko „odhaczać: tak, tak, tak – nie ma tak”.

Radny Łukasz Kasprowicz zapewnił, że on nie kwestionuje istnienia pasa zieleni, wiedzy ani projektantów, ani „pana kierownika”, ani „pana”, tylko chciał uzyskać odpowiedź, czy „ten pas zieleni” został wyznaczony... Otrzymał on odpowiedź, taką w rozszerzeniu, że jednak to była decyzja uznaniowa, biorąca pod uwagę wiedzę, doświadczenie, studia osób, które projektowały.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że chciała wzbudzić taką refleksję odnośnie warunków zabudowy, które zostały „tam” tuż przed „wywołaniem tego planu” wydane, bo osoby, które wydawały warunki zabudowy, dysponowały wiedzą, kosztem, doświadczeniem i przepisami, a jednak korzystniej rozporządzono „tym terenem” – zdecydowanie korzystniej, ponieważ tak, jak „pani” powiedziała, projektanci planu trzymali się zasady, żeby 20 m ponad „tę linię”, którą stanowi droga, natomiast „widzimy”, że deweloper, który „tam” intensywną zabudowę szeregową już zrealizował, uzyskał bardzo korzystne warunki. Te korzystne warunki przekładają się na opłacalność inwestycji i ona byłaby zadowolona, gdyby w jej gminie jednak ten kunszt, wiedza, doświadczenie i przepisy były stosowane w przypadku warunków zabudowy tak, jak później jest to rozstrzygane w planie miejscowym.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał, „czy pani coś sugeruje”.

Radna Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, że ma ona prawo w czasie debaty wzbudzić refleksję.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że „pani” udzieliła innej odpowiedzi „poza mikrofonem”. „Pani” powiedziała, że nie – „pani” niczego nie sugeruje i on tylko chciał to usłyszeć, żeby to było nagrane, bo „tak pani odpowiedziała poza mikrofonem”.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że pozostawia to w ocenie każdej osoby, która usłyszała „te argumenty” i która patrzy na plan.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz wyraził przekonanie, że musi zabrać głos, ponieważ to on jest tą osobą, która dokonuje analizy urbanistyczno-przestrzennej na terenie gminy Mosina w zakresie wydawania decyzji lokalizacyjnych. 5 minut temu powiedział on, iż dla wszystkich cieków wodnych, dla całej gminy, ponieważ nie ma planów miejscowych i one nie są sprecyzowane, „założyliśmy wspólnie z koleżanką, że będziemy, przyjmujemy zasadę, że będziemy tworzyć pas minimum 20 m od wszelkich cieków wodnych przy decyzjach”, bo decyzja mimo wszystko kieruje się innymi zasadami niż uchwalanie planu. Decyzja – jedną z nielicznych instytucji, które uzgadniają, to jest właśnie „zarząd melioracji wodnych” i „marszałek” w „tym” zakresie oraz „starosta” w zakresie gruntów rolnych i leśnych. Jeżeli „pani” uważa, że „ten deweloper tak dużo zyskał”, to osoba jemu nieznaną osobiście, ale prosi on tego „inaczej” nie odbierać – z podtekstem, zyskała jeszcze więcej, „bo praktycznie tutaj tej zieleni nie ma”, ale mówił z czego „to” wynika i wydaje się jemu, iż powiedział „to” zupełnie jasno. Natomiast „ci są strasznie poszkodowani”, bo „mają wodę stojącą” i z tego to tylko wynika. Prosi on – „państwo jesteście radnymi w całej gminie” – mówił o rowie w Czapurach, w Babkach, w Daszewicach, w Radzewicach, aby jemu wskazać

decyzję, gdzie ktoś ma bliżej możliwość posadowienia budynku od „tych rowów, które tam na tych obszarach się znajdują” niż 20 m. Takiej decyzji „państwo nie znajdziecie”. Jeżeli posadził, to zrobił to niezgodnie z decyzją lokalizacyjną i „tutaj” taką samą zasadę on przyjął, dlatego, że dla niego Kanał Mosiński jest urządzeniem melioracyjnym i musi go tak traktować.

Radna Małgorzata Twardowska zapewniła, że podobają się jej „te założenia”, iż „wszędzie państwo stosujecie jeden klucz”, bo jest to sprawiedliwe traktowanie mieszkańców, ale chciałaby usłyszeć od kiedy „ten wyznacznik” 20 m zaczął funkcjonować, bo być może „tutaj troszeczkę jest taki rezonans” z tym, co usłyszała, a tym, co się dzieje w jej miejscowości.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz stwierdził, że wydaje się jemu, iż „tak” dalece, jak zaczął on opracowywać, dokonywać „tych analiz”. Nie wiadomo jemu, czy „to” pytanie ma podtekst daszewicki, bo w Daszewicach jest rzeczywiście taka sytuacja, jeżeli chodzi o rów melioracyjny, że z jednej strony nie zgadzał się na decyzje lokalizacyjne i może pokazać zdjęcia, ponieważ „ten rów” w Daszewicach ma taką dziwną sytuację, iż w rowie nie ma wody, a wzdłuż rowu są pełne rozlewiska. „Tam” rzeczywiście może być tak, że „ten obszar” był wyznaczony większy. Natomiast w każdym innym rowie, czy to były Babki, czy to były Radzewice, czy to były Czapury, czy to była Pecna, nikt większej „tej strefy” nie miał, „jak właśnie ten”. On może pokazać, może jego myślenie jest w złym kierunku – prosi, aby go poprawić: czy chodzi właśnie o te zagospodarowanie wzdłuż rowu w Daszewicach.

Radna Małgorzata Twardowska zapewniła, że tak, bo wywołał „pan” temat, iż „wzywał nas pan na świadków”, że jeżeli „znamy teki przykład”... Ona dzisiaj nie jest w 100 % przekonana o tej odległości 20 m, ale to, co „podnosimy” – w „naszej” miejscowości „gości się” deweloper i odległość od – „to” nie jest rowek, bo teraz się nazywa rzeka Babinka – „ta odległość” jest mniejsza „już tak na oko”, ale „na oko chłop w szpitalu zmarł”, więc ona się zobowiązuje, że „my tutaj z kolegą sprawdzimy tę odległość”. „Zaskakuje nas pan tymi informacjami, a wiemy, że to jest decyzja lokalizacyjna” i ktoś wydał decyzję. Mieszkańcy byli zaniepokojeni, do „nas” się zgłaszali również „z tym”, w trosce o to, czy właśnie pozostałe posesje nie będą zalane, ponieważ deweloper prowadzi taką, a nie inną działalność i dostaje decyzję, to działa. Natomiast mieszkańcy „zgłaszają te wątpliwości do nas”, a przy tej Głuszynce jest bardzo blisko, mało – zasypał „ten rowek” wprowadzając rury. „My wiemy”, że akurat „tam” jest taki teren dość trudny, gdzie woda deszczowa niesie piaski i stąd „nasze” wątpliwości były co już do zasypiania „tego odcinka”, natomiast „ta odległość” to „tutaj”...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że w tej chwili „procedujemy plan ul. Strzeleckiej” i prosi on, aby „pani radnej” odpowiedzieć.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zauważył, że on powiedział, iż prosi, aby jemu wskazać decyzje, gdzie budynek jest położony bliżej niż 20 m i rzeczywiście „tam” też nie może się z „panią” zgodzić. Nie może on ujawnić decyzji osoby fizycznej, natomiast może powiedzieć, że „ta osoba” uzyskała decyzję lokalizacyjną ze strefą również 20 m, zresztą sąsiadka po drugiej stronie rowu uzyskała również „taką decyzję ze strefą 20 m”. Właściciel gruntu „odkupił od tej właścicielki drugą stronę tego rowu” i za zgodą „zarządu melioracji wodnych” wykonał przepust, czyli „zasypał na tym obszarze ten rów, robiąc przepust”. W związku z tym on – przeprasza bardzo, ale prawnie już nie ma rowu, nie ma tego zagrożenia powodziowego. Prosi, aby jemu wierzyć – takie rzeczy on robi z uzgodnieniem z „zarządem dróg melioracji, z Przeźmierowem”. Jeżeli dostaje mapę i na tej mapie ma on przepust, a nie rów otwarty, to nie może uwzględnić „tego”. „On wystąpił o uzupełnienie tej decyzji”, bo „na początku” uzyskał decyzję, gdzie była „ta strefa 20 m”. Po zasypaniu zbliżył się z drogą wewnętrzną, ale po skanalizowaniu.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że nie widzi zgłoszeń – zamyka dyskusję „w tym punkcie”. „Przechodzimy” do głosowania uwag złożonych przez mieszkańców.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zwrócił uwagę, że jak „spojrzycie państwo na tę tabelę”, są „tam” podane imiona i nazwiska oraz adresy zamieszkania – „zostaną wyrzucone adresy zamieszkania”, bo Janów Kowalskich może być kilku i „tutaj” nie będzie żadnych zarzutów. Była propozycja, aby wpisywać „osoba fizyczna lub osoba prawna” – nie ma takiej potrzeby. Natomiast adres jest „tutaj” o tyle niebezpieczny – ma on to „przedyskutowane z urzędem wojewódzkim w ten sposób”. W związku z tym pierwsza autopoprawka to jest ogólna zasada, że z „tej tabeli wypadną adresy”, a zostaną nazwiska.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poinformował, że uzgodnił z „panią mecenas”, aby nie głosować „tych wszystkich poprawek” – nie wiadomo jemu – 4 godziny i „czytać z prawej strony tego podsumowania”. Uzgodnił on z „panią mecenas”, że otrzymali „państwo radni” komplet dokumentów i „państwo radni” mogli zapoznać się z uwagami, które złożyli mieszkańcy. Jeżeli będzie „tutaj” zgoda „Rady”, to „byśmy nie czytali tej całej prawej strony, tego podsumowania, tylko byśmy głosowali każdą z osobna uwagę” i „tu pani mecenas potwierdza”, że „to” nie będzie żadnym złamaniem prawa w tej chwili.

W tym momencie Salę Reprezentacyjną opuścił radny Jan Marciniak, tak więc odtąd w dalszym ciągu XXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 19 radnych.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwag do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonych przez Małgorzatę Zwierzchowską. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższych uwag 15 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwag do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonych przez Mieczysława Zwierzchowskiego. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższych uwag 16 głosami „za”, przy 3 głosach „wstrzymujących się”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwag do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonych przez Jolantę i Pawła Marcinkowskich. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższych uwag 15 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwag do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonych przez Dorotę i Leszka Smurawę. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższych uwag 16 głosami „za”, przy 3 głosach „wstrzymujących się”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwagi do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonej przez Pawła Kaszubę. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższej uwagi 15 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwagi do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonej przez Waldemara Ratajczaka. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższej uwagi 15 głosami „za”, przy 1 głosie „przeciw” i 3 głosach „wstrzymujących się”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwagi do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonej przez Barbarę i Jacka Biedroń.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższej uwagi 15 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwagi do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonej przez Wandę Dudzińską. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższej uwagi 15 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwagi do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonej przez Dorotę Nowak-Pończyńską. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższej uwagi 15 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwagi do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonej przez Ronaldę Kleibra. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższej uwagi 16 głosami „za”, przy 3 głosach „wstrzymujących się”.

Projektant planu Agata Marciniak powiadomiła, że autopoprawka będzie polegała na tym, iż w przypadku uwagi złożonej przez Krystynę Małecką – w drugiej części: w podsumowaniu pojawił się błędny numer drogi wewnętrznej 18KDW. Autopoprawka będzie polegała na tym, że zamiast symbolu 18KDW pojawi się symbol 16KDW – w ostatnim wierszu podsumowania.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwag do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonych przez Krystynę Małecką z autopoprawkami. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższych uwag 15 głosami „za”, przy 2 głosach „przeciw” i 2 głosach „wstrzymujących się”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwagi do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonej przez Kordiana Kleibra. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższej uwagi 13 głosami „za”, przy 1 głosie „przeciw” i 5 głosach „wstrzymujących się”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwagi do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonej przez Stanisława Leitgeber. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższej uwagi 15 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwagi do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonej przez Teresę i Andrzeja Czyż. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższej uwagi 15 głosami „za”, przy 2 głosach „przeciw” i 2 głosach „wstrzymujących się”.

Projektant planu Agata Marciniak poinformowała, że „tutaj” autopoprawka dotyczy drugiej części uwagi: w kolumnie: rozstrzygnięcie wyłożenie nr 4. Jest „nie”, a powinno być: „brak uwagi”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwagi do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonej przez Wojciecha Mariana Gustę wraz z autopoprawką. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższej uwagi 16 głosami „za”, przy 1 głosie „przeciw” i 2 głosach „wstrzymujących się”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwagi do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonej przez Zbigniewa Skrzypczaka. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższej uwagi 15 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwagi do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonej przez Michała Lulkę. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższej uwagi 16 głosami „za”, przy 3 głosach „wstrzymujących się”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieprzyjęcia uwagi do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonej przez Michała Waligórskiego. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie przyjęła powyższej uwagi 15 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieprzyjęcia uwagi do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonej przez Irenę Miluska, Aline Wybraniec, Ewę Borkowską i Krystynę Dettlaff – Mónius. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie przyjęła powyższej uwagi 16 głosami „za”, przy 3 głosach „wstrzymujących się”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwagi do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonej przez Aniełę Filipiak. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższej uwagi 14 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwagi do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonej przez Elżbietę Jechorek. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższej uwagi 15 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwagi do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonej przez Aleksandrę Zimowską i Zygmunta Zimowskiego. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższej uwagi 15 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwagi do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonej przez Jacka Niewiteckiego. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższej uwagi 15 głosami „za”, przy 1 głosie „przeciw” i 3 głosach „wstrzymujących się”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwagi do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonej przez Piotra Wróbla. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższej uwagi 14 głosami „za”, przy 5 głosach „wstrzymujących się”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwagi do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonej przez Marka Lulkę. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższej uwagi 15 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję nieuwzględnienia uwagi do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, złożonej przez Elżbietę Barbarę Budną. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie uwzględniła powyższej uwagi 15 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję, aby w paragrafie 17 projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, stawka opłaty planistycznej wynosiła 30 %. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek 16 głosami „za”, przy 2 głosach „przeciw” i 1 głosie „wstrzymującym się”.

Następnie przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie imienne projekt uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie wraz z przedstawionymi wcześniej autopoprawkami i przyjętymi poprawkami. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXIX/197/12 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 19 głosami „za”.

Uchwała ta wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ul. Strzeleckiej i Łaziennej w Mosinie, stanowią załącznik niniejszego protokołu.

Radny Ryszard Rybicki oświadczył, że składa wniosek formalny o przerwanie XXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie i przeniesienie jej na dzień jutrzejszy „ze względu na półfinały Euro”.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że składa wniosek przeciwny. Myśli on, że teraz „pójdzie naprawdę szybciej – zostanmy tę godzinę albo dwie godziny dłużej”. Dla niego akurat „to” jest nie najważniejsze.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zarządził przerwę w obradach, stwierdzając przy tym, że zostawia „państwa” z tym wnioskiem do przemyślenia.

W tym momencie Salę Reprezentacyjną opuścił radny Kordian Kleiber, tak więc odtąd w dalszym ciągu XXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 18 radnych.

Po wznowieniu XXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie, radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że przyszedł jemu do głowy taki pomysł, iż można pogodzić przyjemne z pożytecznym i „tutaj – na tym rzutniku multimedialnym, przez nagłośnienie ten mecz byśmy sobie mogli tutaj obejrzeć”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że „tutaj” trwa sesja Rady Miejskiej w Mosinie, to nie jest strefa kibica w Mosinie. Jeżeli „pan” chce się przenieść, to on zwalnia „pana” – strefa kibica jest przy stadionie – prosi, aby naprawdę wyjść. Stwierdził też, że wznowił obrady – nie ma wnioskodawcy. On prosi „państwa” o krótką dyskusję, „jeżeli się naprawdę sprężymy”, starczy „nam” nawet nie godzina. Wszystkie tematy zostały omówione przez komisje, przedyskutowane bardzo skrupulatnie – to świadczy o pracy komisji: komisje naprawdę pracowały, „wszystko przeanalizowały”.

10. Aktualizacja Planu Rozwoju Lokalnego (uchwała).

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał, czy „państwo mają pytania do tego punktu”.

Przewodnicząca Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Maria Krause powiadomiła, że Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego pozytywnie zaopiniowała „projekt tej uchwały”.

Przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów Jerzy Falbierski poinformował, że Komisja Budżetu i Finansów pozytywnie zaopiniowała projekt „tej uchwały”.

W związku z tym, że radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt

uchwały w sprawie aktualizacji Planu Rozwoju Lokalnego. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXIX/198/12 w powyższej sprawie 16 głosami „za”, przy 2 głosach „wstrzymujących się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

11. Zmiana Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Mosina na lata 2012 – 2018 (uchwała).

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak przedstawiła szczegóły dotyczące zmian wprowadzonych do projektu uchwały w sprawie zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Mosina na lata 2012 – 2018, który został przekazany radnym Rady Miejskiej w Mosinie wraz z zaproszeniami na XXIX sesję Rady Miejskiej.

Przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów Jerzy Falbierski powiadomił, że Komisja Budżetu i Finansów wydała pozytywną opinię na temat „tej uchwały”.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się o wyjaśnienie, ile metrów „zyskujemy” przy adaptacji pomieszczeń po mieszkaniu w Pecnej. Stwierdziła przy tym, że „żywo” ją „ta kwota” przeraża, bo należy bardziej właściwie wydatkować środki i analizować. „Popatrzcie państwo” – jest to „430 tysięcy” na adaptację. Nie zna ona metrów kwadratowych i jakie pomieszczenie „zyskujemy”. Wiadomo jej, że jest „to” uwarunkowanie tym, iż „remontujemy” pomieszczenia i budynek, który już jest. Stąd też wiadomo – stary budynek, to wzrastają koszty, ale brakuje jej analizy, „czy to są właściwe podjęte kroki”, bo być może na terenie, którym „dysponujemy”, jest dużo tańsze i właściwe pobudowanie nowego budynku. Natomiast „tej analizy” ona nie słyszała.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk wyraziła przekonanie, że jak „wicie państwo”, zostało opuszczone przez państwa Kicińskich mieszkanie, które znajdowało się w budynku Szkoły Podstawowej w Pecnej. W związku z tym, że już istnieją 2 oddziały przedszkolne przy szkole...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że on prosi „o ilość metrów – pani radna pytała, jeżeli pani jest w stanie określić”.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk oświadczyła, że nie jest w stanie „określić metrów”, może tylko powiedzieć, iż „tam” jest kwestia dobudowania klatki schodowej, która nie będzie kolidowała z wejściem do szkoły – będzie osobnym wejściem do przedszkola.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby poinformować „panią radną” w najbliższej przyszłości, „ile to jest metrów”, żeby „pani radna” była zorientowana.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk zapewniła, że udzieli takiej odpowiedzi na piśmie.

W związku z tym, że radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Mosina na lata 2012 – 2018. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXIX/199/12 w powyższej sprawie 14 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

12. Zmiany w budżecie Gminy Mosina na rok 2012 (uchwała).

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak przedstawiła szczegóły dotyczące zmian wprowadzonych do projektu uchwały w sprawie zmiany budżetu Gminy Mosina na rok 2012, który został przekazany radnym Rady Miejskiej w Mosinie wraz z zaproszeniami na XXIX sesję Rady Miejskiej.

Przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów Jerzy Falbierski poinformował, że Komisja Budżetu i Finansów zaakceptowała zmiany w budżecie Gminy Mosina na rok 2012.

Radny Marian Jabłoński wyraził przypuszczenie, że ma on pytanie chyba do „pani sekretarz gminy”. Nie pytał on o to „na komisji”, bo wydaje się jemu, że właściwym adresatem jest „sekretarz gminy”. Zwrócił też uwagę, że w dwóch pozycjach wystąpiły zwiększenia

spowodowane wypłatami nagród, odpraw emerytalnych. To dotyczy chyba OSiR-u – mniejsza kwota, ale stosunkowo wysoka jest kwota, jeśli chodzi o „urząd”. Zapytał przy tym, „czy jest jakiś system masowych odejść”, bo kwota jest znacząca. Kieruje on do „pani” to pytanie z tej racji, że w procesie planowania, w procesie uchwalania, czy przygotowania, opracowania budżetu chyba „pani” z racji obowiązków „tymi sprawami” się zajmuje. W praktyce to jest chyba tak, że się tych pracowników, którzy mają zamiar przejść na emeryturę, jakby pyta po to, żeby „to” zaplanować – innego sposobu nie ma. Oczywiście każdy, kto posiada uprawnienia emerytalne, „może w ostatniej chwili zdecydować” i w związku z tym jego pytanie. Rozumie on, że jest to kwestia objęta „uchwałą o ochronie danych osobowych” i tu niewiele można powiedzieć, ale gdyby „pani” mogła powiedzieć, czy dotyczy jednej osoby, dwóch, trzech – nie wiadomo jemu – „wszystko zależy od wysokości wynagrodzenia”.

Sekretarz Gminy Mosina Julia Olejniczak-Kowalska powiadomiła, że nie zostało „to” zaplanowane w budżecie, ponieważ „akces został zgłoszony dopiero w przeciągu ostatnich dwóch tygodni”, dlatego „to” się wcześniej nie pojawiło.

Radny Marian Jabłoński zwrócił się o wyjaśnienie, czy „to” dotyczy jednej osoby, dwóch, trzech osób – może „pani” to powiedzieć chyba.

Sekretarz Gminy Mosina Julia Olejniczak-Kowalska poinformowała, że „to” dotyczy jednej osoby.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że jednej osoby – znaczy się, „jeżeli jest to kwota 62 tysiące”, to chyba nietrudno zauważyć, iż to może dotyczyć osoby z kierownictwa „urzędu”. Zapytał przy tym, czy on się myli. „Pani” może nie odpowiedzieć, ale on chce powiedzieć, że jeżeli „to” dotyczyłoby osoby z kierownictwa „urzędu”, a jeżeli dotyczyłoby „to” burmistrza, to „ta kwestia” powinna być – decyzja o przyznaniu odprawy emerytalnej powinna być podejmowana uchwałą „Rady”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że nie widzi zgłoszeń, w związku z czym zamyka dyskusję „w tym punkcie”. Prosi, ewentualnie może on jeszcze, zamknąć, ale...

Radny Marian Jabłoński oświadczył, że jest zaskoczony tym milczeniem i stąd jego opóźnienie w zgłoszeniu. Chciałby on, oczywiście korzystając z okazji, iż jest „pani mecenas” obecna na sali, zadać jej „to” pytanie zupełnie hipotetyczne: co w sytuacji, jeżeli, bo biorąc pod uwagę kwotę i biorąc pod uwagę jedną osobę, to... chyba, że „to” nie dotyczy burmistrza. Zwrócił się też o wyjaśnienie, czy przyznanie odprawy emerytalnej wójtowi, burmistrzowi gminy wymaga podjęcia uchwały przez „radę gminy”.

Radca prawny Aleksandra Urbanowska-Bohun powiadomiła, że „o tym” decyduje „przewodniczący”, jako osoba, która wykonuje wobec burmistrza zadania z zakresu prawa pracy. „Odprawa” oczywiście się należy z mocy prawa, ale jakby czynności dokonuje „przewodniczący”, jako osoba, która wykonuje wobec burmistrza uprawnienia pracodawcy. Jest „to” niezależne od „Rady”, bo skoro osoba uzyskała uprawnienia do otrzymania odprawy, to ona jej się należy niezwłocznie po tym, jak te uprawnienia otrzymała i tutaj podjęcie... „Rada” decyduje w przedmiocie wysokości wynagrodzenia, zgodnie z „ustawą”.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że ma on inną wiedzę na ten temat i stąd jego pytanie. W orzecznictwie ukształtował się mianowicie taki pogląd, że jest „to”, w ustawie o pracownikach samorządowych „mówi się” o wynagrodzeniu i „mówi się”, wskazując – niestety nie zabrał on dzisiaj okularów: jest ślepy, mówi z pamięci i może „tutaj coś kręcić”, ale zdaje się, że art. 38 ust. 3 ustawy o pracownikach samorządowych „mówiąc” o ustaleniu wysokości odprawy emerytalnej, posługuje się zwrotem: „wynagrodzenie”. Zresztą „to” można, na ten temat już było kilka orzeczeń Najwyższego Sądu Administracyjnego – stąd jego pytanie, stąd jego ciekawość, chyba, że „to” dotyczy „zastępcy”, ale „zastępca” chyba...

Radny Jacek Szeszuła zwrócił się o wyjaśnienie, jak „to” się ma do umowy o pracę, czy odprawa musi być po rozwiązaniu umowy o pracę, czy też w ogóle to nie ma ze sobą żadnego jakiegось wspólnego mianownika.

Radca prawny Aleksandra Urbanowska-Bohun poinformowała, że „ustawa mówi” o fakcie przejścia na emeryturę – z chwilą przejścia na emeryturę, czyli uzyskania uprawnień do, spełnienia przesłanek do przejścia na emeryturę, powstaje roszczenie o wypłatę jednorazowej odprawy emerytalnej w związku z przejściem na emeryturę.

Radny Jacek Szeszuła zapytał, czy jest to przejście na emeryturę i potem odprawa, czy też nie.

Radca prawny Aleksandra Urbanowska-Bohun powiadomiła, że z chwilą kiedy pracownik spełnia warunki do tego, żeby przejść na emeryturę.

Radny Jacek Szeszuła stwierdził, że to „bądźmy dalej konsekwentni”. Jeśli jest kwota wpisana w budżet, już to jest nieistotne, jaka to jest kwota i kto to jest. Zapytał przy tym, czy ta kwota musi być skonsumowana do końca roku, czyli musi być wydana w budżecie, czy nie, czy to też może być „niewygas”, w co on absolutnie nie wierzy.

Radca prawny Aleksandra Urbanowska-Bohun zaprzeczyła. Stwierdziła przy tym, że „to” świadczenie powinno zostać wypłacone niezwłocznie po uzyskaniu uprawnień do jego nabycia, więc ono nie może być potraktowane jako wydatek niewygasający. Rzeczywiście jest orzeczenie Naczelnego Sądu Administracyjnego z 4 listopada 2011 r., które interpretuje przepis art. 38 ust. 3 ustawy o pracownikach samorządowych i w związku z tym odprawę emerytalną jako rodzaj wynagrodzenia. To jest interpretacja „sądu” – jej zdaniem odprawa nie jest „tutaj” składnikiem wynagrodzenia, co do którego może zadecydować „Rada”.

Radny Marian Jabłoński zwrócił uwagę, że „pani” posługuje się zwrotem „z chwilą nabycia uprawnień do emerytury”. Wyraził przy tym przekonanie, że są to jakby dwie różne rzeczy, bo nabycie prawa do emerytury zostaje stwierdzone decyzją właściwego organu, natomiast odprawę emerytalną przyznaje się w momencie przejścia, więc zamiarem tej osoby, która ubiega się, jest rozwiązanie stosunku pracy po to, żeby korzystać z emerytury. Jest wiele osób, które nabyły prawo, nawet przez jakiś okres pobierały świadczenie, ale póki nie rozwiążą stosunku pracy, nie mają prawa do odprawy emerytalnej, ale nie chciałyby on „tu” żadnej „szermierki uskuteczniać”. „Pani” potwierdziła, „że takie orzeczenie zapadło”, a więc są różne zdania „na ten temat”.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak poinformowała, że od strony finansowej może ona powiedzieć, iż jeżeli rzeczywiście osoba nabywa prawo do emerytury, to nabywa też prawo do odprawy emerytalnej. Jeżeli pracownik, który „takie” prawo nabywa, to jest właśnie sytuacja taka, jak teraz. Natomiast, gdyby były jakieś wątpliwości co do tego, czyby pracownik nie odszedł, to pieniądze nie zostaną wypłacone, także prosi ona, aby o to być spokojnym.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że zada przewrotne pytanie – a jak w budżecie nie ma zabezpieczonych środków, to wtedy może dana osoba przechodząca, nabywająca „te uprawnienia” wejść w spór i zgłosić do sądu pracy: jak długo takie rozstrzygnięcie trwa. Zwróciła się też o wyjaśnienie, czy osoba, która będzie miała przyznaną odprawę, pobierze „tę odprawę”, jak przepisy stanowią – może być ponownie zatrudniona w tym samym miejscu pracy i tylko wystarczy ten jeden dzień „tamtej przerwy umowy i na nowo podpisania”.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak oświadczyła, że nie potrafi ocenić, jak długo rozpatrywałby roszczenie pracownika sąd. W swojej praktyce zawodowej z takim przypadkiem ona się nie spotkała, tym niemniej na pewno musi być stosunek pracy rozwiązany, pracownik otrzymuje świadectwo pracy i na tej podstawie nabywa prawo do wypłaty odprawy emerytalnej, a czy może być zatrudniony – myśli, że może być zatrudniony pracownik, z którym się rozwiąże stosunek pracy. W tej kwestii nie chciałaby się ona jednak autorytatywnie wypowiadać.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, „że jest wielce nieetyczne i niemoralne z dwóch powodów”. Z pierwszego, iż osoba, która wiedziała, że „tak” robi, funkcjonuje, jest pracownikiem „urzędu”, wie na jakiej zasadzie „Rada” podejmuje uchwały budżetowe – jest „to” nieetyczne, iż milczała i nie zgłosiła „takiego akcesu”. Nie wyobraża ona sobie i z całą stanowczością wiadomo jej, co mówi: jeżeli „osoba” pobierze środki z budżetu, a więc „z podatników również gminy i mieszkańców”, znająca problemy „tych mieszkańców”, znająca

dyskusję radnych, którzy mają wiele dylematów i „rozdzierają szaty, żeby wszystkie inwestycje zaspokoić”, jeżeli zostanie na drugi dzień zatrudniona, to powie ona z całą stanowczością: jest to nieetyczne i niemoralne. Oczywiście można się spierać, choć zgodne z przepisami.

Radny Łukasz Kasprowicz oświadczył, że nie rozumie on na przykład, jeżeli „tu mówimy” o pieniądzach publicznych, o znaczącej kwocie, dlaczego osoby, które mają wiedzę na temat tego, kto na tę emeryturę przechodzi, czy zamierza przejść, nie zostanie ta osoba – nie wiadomo jemu – przedstawiona z imienia i z nazwiska. Ma on taką propozycję, jeżeli „państwo” – nie wiadomo jemu – domyśla się tylko, że to może chodzić o Burmistrza Gminy Mosina Zofię Springer, a jeżeli nie, to prosi, aby „pani skarbnik” zaprzeczyła, albo „pani sekretarz”. Może do czasu wyjaśnienia tych kwestii takich prawnych, moralnych może nie, bo to jest jakby płynne, ale do czasu wyjaśnienia kwestii prawnych, „żebyśmy się wstrzymali może z tą wypłatą”.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak zwróciła uwagę, że budżet „zwiększamy” z uwagi na powzięcie wiadomości o przejściu pracownika na emeryturę. Tym niemniej wypłata następuje tylko i wyłącznie w przypadku, jeżeli takie uprawnienia pracownik nabywa i gdyby zaistniała sytuacja, że okaże się, iż pracownik nie odejdzie, czy – to nie nabędzie praw, to oczywiście „takiej wypłaty nie będzie”.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że jeżeli „mamy takie dylematy prawne” – „pani skarbnik” nie potrafi jednoznacznie stwierdzić, czy się należy, czy się nie należy i „żebyśmy się później nie narażali na jakieś procesy sądowe, czy jakieś inne niesnaski tu ze strony tego pracownika, który odchodzi na tę emeryturę”, to może „wystąpmy” – nie wiadomo jemu – do ZUS-u o interpretację „tej spornej kwestii”. „Zawsze możemy do tego wrócić” – o ten miesiąc chyba nie chodzi.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że nie widzi dalszych zgłoszeń i zamyka dyskusję. Następnie poddał pod głosowanie imienne projekt uchwały w sprawie zmiany budżetu Gminy Mosina na rok 2012. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXIX/200/12 w powyższej sprawie 12 głosami „za”, przy 1 głosie „przeciw” i 5 głosach „wstrzymujących się”.

Uchwała ta wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały w sprawie zmiany budżetu Gminy Mosina na rok 2012, stanowi załącznik niniejszego protokołu.

13. Zabezpieczenie środków finansowych na realizację zadania „Kompleksowa promocja markowego produktu turystyki wodnej Wielka Pętla Wielkopolski”, zgłaszanego do współfinansowania w ramach Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007 – 2013 (uchwała).

Przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów Jerzy Falbierski powiadomił, że Komisja Budżetu i Finansów wydała pozytywną opinię „dla tej uchwały”.

W związku z tym, że radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie zabezpieczenia środków finansowych jako wkładu własnego na realizację zadania „Kompleksowa promocja markowego produktu turystyki wodnej Wielka Pętla Wielkopolski”, zgłaszanego przez Wielkopolską Organizację Turystyczną jako Lidera Projektu oraz Gminę Mosina jako Partnera Projektu, do współfinansowania w ramach Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007 - 2013. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXIX/201/12 w powyższej sprawie 16 głosami „za”, przy 1 głosie „przeciw” i 1 głosie „wstrzymującym się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

14. Nadanie nazw drogom wewnętrznym:

- a) w Mosinie – „Jacka Malczewskiego”, „Józefa Chełmońskiego”, „Wojciecha Kossaka”, „Stanisława Wyspiańskiego”, „Aleksandra Gierymskiego” i „Henryka Siemiradzkiego” (uchwała);

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Ryszard Rybicki poinformował, że „komisja” pozytywnie opiniuje „projekt uchwały”.

W związku z tym, że radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie nadania nazw drogom wewnętrznym w Mosinie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXIX/202/12 w powyższej sprawie jednogłośnie – 18 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

- b) w Dymaczewie Nowym – „Radosna” (uchwała);

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Ryszard Rybicki powiadomił, że „komisja” pozytywnie opiniuje „projekt uchwały”.

Radny Łukasz Kasprówicz oświadczył, że chciał serdecznie podziękować Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa, iż jest zadowolona z nadania nazwy ulicy w Dymaczewie.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że nie wiadomo jemu, czy komisja jest zadowolona – zaopiniowała pozytywnie.

W związku z tym, że radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili więcej uwag, pytań i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie nadania nazwy drodze wewnętrznej w Dymaczewie Nowym. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXIX/203/12 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 18 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

- c) w Mieczewie – „Letnia” (uchwała);

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Ryszard Rybicki poinformował, że „komisja” pozytywnie opiniuje „projekt uchwały”.

W związku z tym, że radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie nadania nazwy drodze wewnętrznej w Mieczewie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXIX/204/12 w powyższej sprawie jednogłośnie – 18 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

- d) w Świątnikach – „Wierzbowa” (uchwała).

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Ryszard Rybicki powiadomił, że „komisja” pozytywnie opiniuje „projekt uchwały”.

W związku z tym, że radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili żadnych uwag, pytań i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie nadania nazwy drodze wewnętrznej w Świątnikach. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXIX/205/12 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 18 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

15. Zmiany w składzie komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie (uchwała).

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski przedstawił szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie zmian w składzie komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie, polegającej

na odwołaniu radnego Łukasza Kasprowicza z Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej.

Kserokopia pisma radnego Łukasza Kasprowicza z 18.06.2012 r. *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Przewodniczący Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej Jacek Rogalka poinformował, że opiniodawczo „komisja była za odwołaniem”.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że jest to pierwsza sytuacja w tej kadencji – ma ona nadzieję, iż ostatnia, gdzie radnego w jakiś sposób za poglądy się karze, bo odwołanie z funkcji zastępcy przewodniczącego było rodzajem kary, a wniosek „kolegi radnego o wystąpienie” był konsekwencją „tamtego wniosku”. Uważa ona, że „powinniśmy być w stosunku do siebie bardziej tolerancyjni”, ponieważ kwestionowanie kwalifikacji radnego do promowania może pociągnąć za sobą konsekwencje, iż właśnie osoba, która ma problemy na przykład z matematyką, nie będzie mogła zasiadać w Komisji Budżetu i Finansów, a ktoś, kto robi błędy ortograficzne, nie będzie mógł być członkiem Komisji Edukacji, Kultury i Sportu.

W związku z tym, że radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili więcej uwag, pytań i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie zmian w składzie komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXIX/206/12 w powyższej sprawie 9 głosami „za”, przy 4 głosach „przeciw” i 5 głosach „wstrzymujących się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

16. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że w dniu dzisiejszym jest już późno, „wszyscy się spieszymy”, tym samym podjął on decyzję, aby sprawozdania z prac komisji radni przygotowali na piśmie i przekazali – zostaną włożone do teczek radnych – nie będzie sprawozdań dzisiaj. Wiadomo jemu, że niektórzy radni są zawiedzeni, „panie radny”, ale „pan” naprawdę też napisze „bardzo piękne sprawozdanie”. Powiadomił też, że po ostatnim spotkaniu radni zadeklarowali się, iż spotkania przewodniczących komisji są potrzebne, także prosi on, aby sobie zapisać – zaprasza on „państwa radnych” na 3 września, godz. 17.00, Salka Radnego: spotkanie przewodniczących komisji.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że ma on propozycję, wniosek, aby w tych spotkaniach, oprócz przewodniczących komisji stałych, uczestniczyli również przewodniczący klubów radnych.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał, czym „pan” to motywuje.

Radny Marian Jabłoński poinformował, że motywuje on to tym, iż mówi się „tam” o sprawach dotyczących „Rady” i nie wyobraża sobie, aby bez „ich” udziału – w przeciwnym razie podział na kluby i możliwość dobrowolnego zrzeszania się jest bez sensu. „My nie tylko mówimy” o sprawach związanych bezpośrednio z pracą komisji, ale często „mówimy” o sprawach dotyczących o sprawach „Rady” i „taki” głos jest potrzebny.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że jego zdaniem Przewodniczący, Wiceprzewodniczący Rady Miejskiej organizuje pracę Rady Miejskiej, nie pracę klubu. Jeżeli „państwo”, jako przewodniczący „klubów”, „macie taką potrzebę”, to on nie widzi naprawdę żadnej przeszkody, aby przyjść. Salka Radnego „jest zawsze dla państwa otwarta” – prosi on, aby się spotkać. On przyjął takie założenie, że „z tych spotkań” nie chce robić spotkań politycznych, a jeżeli radni wychodzą – on nigdy nie narzuca tematu spotkań. Jeżeli radni „przychodzą i wychodzą z tematami” wykraczającymi poza zakres pracy „Rady”, to przykro jemu bardzo. „To” ma służyć pracy „Rady”, pracy komisji, a nie pracy „klubów”. Jeżeli radni potrzebują naprawdę spotkać się, on służy swoją pomocą, jeśli trzeba udostępni pomieszczenie, w każdej chwili jest „to” dla „państwa” otwarte. Taka jest jego odpowiedź. Przykro jemu jest,

że niektórzy radni nie są przewodniczącymi komisji, „nie startowali” na to stanowisko – „mieli naprawdę otwartą drogę na początku kadencji”.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek wyraził przekonanie, że wiadomo, iż Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa jest taką, iż w miesiącach letnich pracuje, bo jest konkurs „Zielona Gmina” – tutaj „kolegom” chciał już powiedzieć, że „będziecie na pewno informowani telefonicznie” przez Biuro Rady. Powiadomił też, że w poniedziałek będzie pełnił dyżur i odezwał się do niego „pan od utylizacji w Daszewicach” – tego zamierzonego przedsięwzięcia, które nie doszło do skutku. Jeżeli członkowie „komisji” w poniedziałek od 17.00 do 18.00 chcieliby uczestniczyć – mogą przyjść. Powiedział on „panu”, że „drzwi są otwarte – każdy radny może”. Poza tym chciałby on, aby w lipcu Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa miała możliwość i „żebyśmy się spotkali” na posiedzeniu wyjazdowym – „tutaj: w Rogalinie, u kolegi Wilanowskiego, w jego „przybytku” i tam mieli możliwość zapoznania się z „elegancją ogrodów” oraz „tych łęgów”. W międzyczasie „jeszcze popracujemy, jak się spotkamy”, nad wyjazdem za Sieraków, gdzie jest hodowla pszczoł. Tak więc „komisja” będzie miała dosyć taki pracowity sezon. Ustosunkuje się on do prośby „pana przewodniczącego”, aby opisał „przebieg komisji”, która miała miejsce w firmie „ANTON RÖHR” i firmie „STORA ENSO”. Serce jemu krwawi, bo chciał on ładnie „tutaj” powiedzieć, „jak jest”, natomiast „ustosunkuje się” ze względu na sytuację.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że będzie wdzięczny za ustosunkowanie się, chociaż prosiłby, żeby „tego słowa” nie używać, bo „tutaj” są różne później interpretacje „tych słów”.

Przewodniczący Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej Jacek Rogalka stwierdził, że on ma trochę wątpliwości, „jeżeli chodzi o te sprawozdania” – protokół jest też sprawozdaniem „z komisji”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał, czy czytał „pan” kiedyś protokół.

Przewodniczący Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej Jacek Rogalka zapewnił, że czytał – podpisuje on każdy protokół.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby zobaczyć, „czy tam jest sprawozdanie komisji” – to, co „pan” mówi. Czytał „pan” – to niech „pan” przeczyta.

Przewodniczący Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej Jacek Rogalka zwrócił uwagę, że „protokół z komisji” jest protokołem, ściśle opisaniem tego, co się działo.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że on mówi o sesji – teraz jest sesja i prosi, aby tylko zrobić krótki protokół z pracy komisji – to, co się odbyło. Dawniej były robione protokoły z pracy komisji i radni...

Przewodniczący Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej Jacek Rogalka wyraził przekonanie, że „to można teraz w trzech słowach określić” i nie odkładać tego na później.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że „w trzech słowach pan to treści na piśmie”.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że chciałby on, aby w tych wolnych miesiącach „pan” zastanowił się, gdyż wnosiłby, żeby stworzyć, mimo, iż „statut” tego nie przewiduje, ale jednak możliwość zadawania pytań przez zapraszanych sołtysów i „przewodniczących rad osiedli”. „My” w ten sposób, odbierając im prawo głosu, „ukręcimy łeb samorządności”. Każdy jeden przewodniczący, sołtys otrzymuje zaproszenie i coraz mniej ich „tu” przyjeżdża – po co: mają słuchać. Na ostatniej sesji absolutoryjnej Rady Miejskiej w Mosinie – nie pamięta on takiej sesji, żeby tak mało było sołtysów na sali. Przyznają i mówią wprost: a po co „mamy przyjeżdżać, skoro nie daje nam się możliwości zadania choćby jednego pytania”. Myśli on, że byłoby to ze wszech miar pożądane, „żeby taką możliwość stworzyć”, oczywiście z regułami: krótko itd. – tak, jak to dotyczy radnych. W przeciwnym razie zapraszanie „tych ludzi” nie ma sensu. Kto „tu” przyjedzie, żeby wysłuchiwać tego, co mają do powiedzenia radni, a bardzo często ich sprawy są też bardzo ważne i „nas” interesujące.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że zgodzi się on z tym, tylko, iż radny reprezentuje też sołtysa.

Radny Marian Jabłoński wyraził przekonanie, że „pan przewodniczący” jest formalistą. „Pan” powiedział, że to „pan” organizuje i „pan” prowadzi. W związku z tym on bardzo uprzejmie prosi, aby się nad tym zastanowić. Spogląda on w stronę Przewodniczącej Komisji Statutowej – oczekuje wsparcia w tym wniosku.

Przewodnicząca Komisji Statutowej Wiesława Mania zapewniła, że „komisja pracuje” i ten temat również był poruszany.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że do rozstrzygnięcia nie wiadomo kiedy dojdzie, a uważa on, iż sprawa jest bardzo prosta i pilna. Jeżeli gadają „od rzeczy” – odebrać głos, jeżeli gadają o sprawach sołectwa i osiedla – trzeba im to umożliwić i to jest cała sprawa.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że zgodzi się z „panem radnym”, „tylko sesje będą o godzinie jedenastej wtedy”. Jeżeli przyjdzie „tutaj” piętnastu sołtysów i każdy zajmie „nam” 15 minut, a „dajmy im głos” – dlaczego nie mają mówić. Życzy on „państwu” wypoczynku, przez te 2 miesiące wakacyjne odpoczynku, żeby nabrać, „naładować akumulatory, baterie”.

17. Zakończenie sesji.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zakończył XXIX sesję Rady Miejskiej w Mosinie o godz. 21.10.

Protokołował

Piotr Sokołowski
Piotr Sokołowski

Przewodniczył

Waldemar Waligórski
Waldemar Waligórski

**Radny nadzorujący
sporządzenie protokołu**

Władysław Wiązek
Waldemar Wiązek

Lista załączników

1. Uchwała Nr XXIX/197/12 wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym
2. Uchwała Nr XXIX/198/12
3. Uchwała Nr XXIX/199/12
4. Uchwała Nr XXIX/200/12 wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym
5. Uchwała Nr XXIX/201/12
6. Uchwała Nr XXIX/202/12
7. Uchwała Nr XXIX/203/12
8. Uchwała Nr XXIX/204/12
9. Uchwała Nr XXIX/205/12
10. Uchwała Nr XXIX/206/12
11. Kserokopia wniosku 8 radnych Rady Miejskiej w Mosinie z 28.06.2012 r.
12. Kserokopia pisma radnego Łukasza Kasprowicza z 18.06.2012 r.
13. Lista obecności radnych
14. Lista zaproszonych gości